Nr. 191. Kraków, Czwartek 22 Sierpnia 1889. Rocznik VIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową W Państwie Niemieckiem	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
	28	14	7	3 —
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inny h krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 14.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „N. Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „N. Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigata Główna ulica w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hers) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skały jego w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) pr. zyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct. za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Plasa; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskocki i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gilesako; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Kraków, 21 sierpnia.

IV.

Omawiając wyniki tegorocznych wyborów, przyznaje prof. Bobrzyński — oczywiście z wielkiem ubolewaniem — że opozycyjna akcya wyborcza odniosła w miastach zupełne zwycięstwo, że opinia publiczna w miastach stanęła w przeważnej swej większości po stronie opozycyi. Przyznawszy to — nadaje jednak temu faktowi zupełnie błędne znaczenie tak co do powodów, jakie go wywołały, jak i co do jego ewentualnych następstw.

Ktokolwiek zna prawidła społecznego i politycznego rozwoju, a nie ma wzroku zaćmionego stronniczemi względami — uzna to za fakt zupełnie naturalny, zrozumiały, konieczny, że kiedy uspione i przygnębione tak długo stronnictwo demokratyczne w naszym kraju po tylu latach budzić się i do samodzielnej akcyi organizować poczęło, pierwsze do tego wezwanie od miast wyjść i w miastach też najsilniejszy odgłos znaleść musiało. Zawsze hasła postępu od miast wychodziły, zawsze koło nich najpierwej i najliczniej grupowała się ludność miejska. Tak też stało się i teraz. Program wyborczy nie dla miast samych ale dla kraju, ułożony w duchu postępowym i demokratycznym, powstał na wiecu miejskim; reprezentanci miast sztandar ten rozwinęli i wezwali wyborców wszystkich kuryi wyborczych, by się około sztandaru tego skupili. Nic więc naturalniejszego nad to, że miasta w przeważnej większości wybrały posłów, którzy — pominąwszy podnoszone tu i owdzie różnice co do niektórych szczegółów — przyznali się do tego demokratycznego sztandaru.

Ten fakt, tak prosty i naturalny, tak zresztą nie nowy — tłomaczy prof. Bobrzyński w sposób wprost wykrętny, który mu jako historykowi wcale zaszczytu nie przynosi. Przypisuje go naprzód „zręcznej agitacyi naszej opozycyi“ a tę pochwałę chętnie przyjmujemy do wiadomości — a następnie trzem okolicznościom: 1) że konserwatywny dawny żywioł kupiecki upadł i nie dzierży już steru spraw w miastach — 2) że żywioł rzemieślniczy także upadł „i dlatego cechą jego jest niezadowolenie“ — 3) że liczna bardzo w miastach falanga urzędników nie jest materyalnie zaspokojoną „a stąd uczucie goryczy stanowi dla zachowania się jej politycznego zrozumiałą podstawę. Cała uwaga skierowaną jest na awans, a każde pominięcie uchodzi za krzywdzącą protekcyę“.

Więc: kupiec podupadły, rzemieślnik zubożały i urzędnik pominięty przy awansie — oto według p. Bobrzyńskiego czynniki, które wpłynęły na ten dla niego niemiły wynik akcyi wyborczej! Więc ten kupiec, ten rzemieślnik, ten urzędnik — nie mają żadnego poczucia interesów politycznych i społecznych kraju, żadnego zrozumienia potrzeb kraju, oni idą na oślep za „duchem negacyi“ byle tylko ulżyć swemu uczuciu osobistego niezadowolenia z powodu zbyt niskiej skali swego bytu materyalnego. A nawet wprost powiada prof. Bobrzyński o urzędnikach: czekajcie jeno! niechno się oni trochę podszyją, niechno ten i ów urzędnik dostanie pannę z posagiem („przez związki rodzinne“ — str. 15) i kupi sobie dom może nawet z ogrodem — wtedy niezadowolenie w klasie urzędniczej ustanie i urzędnicy głosować będą tak, jak każe... p. Bobrzyński i jego polityczni przyjaciele.

Marna to pociecha — szanowny profesorze! Z wzrostem zamożności wzrasta też poczucie niezależności — im bardziej zaś to poczucie w obywatelach wszelkiej kategoryi się podnosi, tem bardziej nasz obóz się wzmaga. Wy żądacie służbistej uległości dla wszystkiego, co z góry płynie, a żądacie tem skuteczniej, że w tysiącznych wypadkach macie w ręku karę lub nagrodę — do nas naturalnie garnie się to wszystko, co umysłem, charakterem i pozycyą niezależnego. Obok wielkiego zastępu obywatelstwa o skromnym bycie — widzimy w naszym obozie kupców zamożnych, rzemieślników, mających warsztaty we własnych już domach, urzędników o wysokich rangach. Są oni niezadowoleni, ale z położenia kraju, nie ze swego osobistego, które im nic do życzenia nie pozostawia. My o tych trzech warstwach naszej miejskiej ludności lepsze niż p. Bobrzyński mamy wyobrażenie — my wiemy, iż stając do urny w naszych szeregach czynią to nie dla zrobienia sobie jakiejś osobistej satysfakcyi, ale z przekonania — a że tak jest, dowodzą liczne fakta, w których wyborcy co do stanowiska swego zależni, głosowali śmiało tak, jak im przekonanie ich dyktowało, pomimo bardzo wyraźnych z góry wskazówek i gróźb. I powiedzmy otwarcie: żaden może ustęp broszury p. Bobrzyńskiego nie czyni tak przykrego, jak ten wrażenia — bo kto u drugich nie umie znaleść innych pobudek działania, jak tylko osobiste, tem samem uprawnia do takiegoż sądu o sobie, a to jest bardzo smutne u człowieka, który tak wyraźnie rwie się do władzy i prawdopodobnie rychło się do niej dorwie.

Powiedzieliśmy, że jak powody zwycięstwa opozycyi w wyborach miejskich, tak też i skutki jego ocenia prof. Bobrzyński błędnie. Bo oto co pisze:

„Trudno nie pisać bez żalu, że próba rozstroju udała się tu (w miastach) najzupełniej, że życie nasze polityczne w najbliższej przyszłości pozbawione będzie w wielkim stopniu tego czynnika, którym byli znakomici i wpływowi w Sejmie miejscy posłowie, że w imieniu miast a w duchu przeczenia przemawiać będą głównie posłowie z lewicy.“

Zdawałoby się z tej jeremiady, że wybory miejskie wypadły tak fatalnie, iż miasta, które miały „znakomitych i wpływowych“ posłów, obecnie w reprezentacyi swej spadły znacznie niżej dawnego poziomu. Dość przeczytać listę wybranych posłów z miast — dość przypomnieć nazwiska kilku nowych posłów miejskich, jak Asnyka, Czyżewicza, Dworskiego, Szczepanowskiego, Zbyszewskiego — nie mówiąc już o tych, którzy z dawnego składu Sejmu pozostali — aby wykazać całą śmieszność i bezpodstawność tego narzekania. Twierdzenia, że posłowie miejscy przemawiać będą „w duchu przeczenia“ zbijać nie potrzebujemy. Bo naprzód arcyśmiesznem jest takie uprzedzanie przyszłych przemówień w Sejmie — a powtóre tylekrotnie już wykazaliśmy, jak pustym frazesem jest ów zarzut „przeczenia“, że doprawdy od uczonego profesora mieliśmy prawo spodziewać się czegoś nowego i bardziej podstawnego.

Mieliśmy też prawo spodziewać się, że z poważnych czytelników „poważnego“ *Przeglądu Polskiego*, w którym swoją broszurę zamieścił, nie będzie sobie czynił takiej igraszki, by zmianą jednego, małego wyrazu, nadawać rzeczom zupełnie inne znaczenie. Mówiąc o wiecu miejskim, podsuwa dwukrotnie wyraz mieszczański — („egoistyczny mieszczański interes“ — str. 7 — „zredukowanie miast do sfery mieszczańskiej“ str. 12)— a przez to obudza w czytelnikach mniemanie, jakoby wiec i jego program już nawet nie miejskim był, ale ekskluzywnie mieszczańskim w dawnem tego słowa znaczeniu. Na to odpowie najlepiej punkt programu wiecu, zalecający wybór takich posłów, którzyby reprezentowali nie jedną tylko warstwę społeczną, ale cały kraj i wszystkie warstwy jego ludności — i rozwinięte z tego dalsze punkta, obejmujące interesa całego kraju. Ale ową fikcyę, iż wiec był skierowany przeciw szlachcie, trzeba było przecież czemś usprawiedliwić — a nie mogąc na jej usprawiedliwienie przytoczyć nic z programu wiecu, trzeba było uciec się do sfałszowania jego myśli i ducha. Ztąd zarzut ekskluzywności mieszczańskiej, — ztąd zarzut negacyi tem śmieszniejszy, że w innem miejscu autor oświadcza, iż program wiecu mógłby podpisać każdy konserwatysta. Jakto? więc podpisałby... negacyę?

Sprawy krajowe.

Domy przytułku.

W skutek polecenia p. ministra spraw wewnętrznych, zwróciło namiestnictwo uwagę Wydziału krajowego na zaprowadzone w drodze specyalnych ustaw krajowych, w Dolnej Austryi i na Morawie, tak zwane „stacye zaopatrzenia w naturaliach“, będące pewnego rodzaju chwilowemi przytułkami dla ubogich podróżujących wyrobników lub rzemieślników, poszukujących pracy. W obec tego, że zaprowadzenie tego rodzaju przytulisk w innych krajach, już w samym początku ich istnienia osiągnęło bardzo korzystne rezultaty w kierunku ograniczenia i zmniejszenia się włóczęgostwa i żebractwa, tudzież zdobyło sobie uznanie nie tylko władz, ale i samej ludności tamtejszej, przeto Wydział krajowy przygotowując obecnie dla Sejmu wnioski w przedmiocie utworzenia w kraju naszym zakładów poprawczych i pracy przymusowej, zamierza równocześnie podnieść sprawę przytułków dla poszukujących godziwego zajęcia, gdyby zaprowadzenie ich okazało się w kraju naszym potrzebnem, a ze względu na stosunki miejscowe praktycznem i do wykonania możliwem.

Chcąc rzecz tę wszechstronnie zbadać, wystósował Wydział krajowy okólnik do wszystkich Wydziałów powiatowych, w którym podał ogólny pogląd na cel i przeznaczenie istniejących w Dolnej Austryi zakładów, zwanych „stacyami zaopatrzenia w naturalia“, aby w ten sposób mogły Wydziały powiatowe wyrazić swą opinię pod względem potrzeby i ewentualnych korzyści, w razie zaprowadzenia takich przytulisk w naszym kraju.

Wydział krajowy wezwał tedy Wydziały powiatowe, ażeby odpowiedziały, czyli tego rodzaju przytuliska dla ubogich podróżnych byłyby dla odnośnej okolicy pożądane i potrzebne; czy dałyby się urządzić w ten sam sposób, jak w innych krajach, lub też inaczej; czy i jakie miejscowości nadawałyby się do zaprowadzenia podobnych przytulisk. Wreszcie, czy ze względu na wydatki, jakieby z tego tytułu ponieść wypadało, nie byłyby one uciążliwemi dla mieszkańców gmin, stanowić mających okręg konkurencyjny i czy korzyści odniesione z tytułu zmniejszenia się żebractwa i włóczęgostwa, a zatem podniesienia ich moralności, zrównoważyłyby ponieść się mające koszta na przytuliska.

W ogóle dla bliższego zbadania tej sprawy i dostarczenia Wydziałowi krajowemu odpowiednich informacyj tak o stanie żebractwa i włóczęgowstwa w odnośnej okolicy, jako też możności zużytkowania pracy w przytuliskach przez indywidua, znajdujące tam zaopatrzenie, mają wydziały powiatowe zakomunikować Wydziałowi krajowemu swe uwagi i poglądy, na podstawie których mógłby Wydział krajowy sformułować odpowiednie wnioski w tej sprawie Sejmowi.

Równocześnie odniósł się Wydział krajowy do wszystkich miast, będących siedzibami rad powiatowych, z zapytaniem, czyli byłyby skłonne zaprowadzić i urządzić u siebie tego rodzaju przytuliska dla ubogich podróżnych, szukających pracy.

Takie stacye zaopatrzeń w naturaliach istnieją w Dolnej Austryi od roku 1887, a jest ich 116. Instytucya ta mimo swego krótkiego istnienia cieszy się już dziś nader pomyślnemi rezultatami. Zaraz w pierwszych początkach wprowadzenia w życie tych stacyj w Dolnej Austryi, żebractwo i włóczęgostwo zmniejszyło się w sposób widoczny. Stosunki bezpieczeństwa również znacznie się polepszyły, gdyż przeważna część szukających pracy udaje się do tych stacyj zaopatrzeń i nie potrzebuje oglądać się za pożywieniem i mieszkaniem po domach samotnie położonych. Ludność w znacznej mierze uwolnioną została od większych ofiar w gotówce i żywności, którami przed ustanowieniem nowej tej instytucyi licznym żebrakom i włóczęgom musiała się opłacać.

Nie ulega zatem żadnej wątpliwości, że instytucya stacyj zaopatrzeń w naturaliach, obok zakładów pracy przymusowej i poprawczych, byłaby i w naszym kraju bardzo pożądaną, gdyż przyczyniłaby się mogła do zmniejszenia włóczęgostwa i żebractwa. U nas istnieje również wielka liczba wędrujących robotników, poszukujących pracy, a pozbawionych wszelkich środków do utrzymania w podróży, którzy wskutek tego zmuszeni są wyciągać rękę po jałmużnę, a przychwyceni na żebractwie przez organa bezpieczeństwa, zostają bardzo często niewinnie za włóczęgów uznawani i karani. Że ten sposób postępowania działa tylko demoralizująco, tego nikt nie zaprzeczy, gdyż tacy robotnicy, zetknąwszy się w aresztach z nałogowymi włóczęgami, nader łatwo wchodzą następnie na tę drogę i stają się z uczciwych robotników prawdziwymi włóczęgami.

Myśli zaprowadzenia takich przytułków w naszym kraju możemy zatem tylko przyklasnąć i życzyć, ażeby jak najrychlej myśl ta w czyn zamienioną została.

ŚWIĘTE OGNIE.

POWIEŚĆ

MICHAŁA WOŁOWSKIEGO.

9 (Ciąg dalszy.)

Czaplic wielkiemi krokami chodził po pokoju zamyślony, naraz zatrzymał się przed doktorem i uderzając go po ramieniu zawołał:

— Słuchaj! czy nie widzisz ty przypadkiem bardzo blizko nas środka, który te wszystkie jego choroby ducha wyleczy?

Doktór podniósł swe wielkie, badawcze oczy na twarz Czaplica i spokojnie odparł:

— Mów jasno; lubię, gdy kto myśli swoich nie obwija w bawełnę. O jakim mówisz środku?

— Sądziłem, że odgadniesz odrazu. Ta zblazowana natura ma pomimo wszystkiego nerwy, ma temperament. Czyś nie zauważył, jak on jest innym wtedy, gdy się obok Marychny znajduje?

Doktór drgnął; coś zamigotało mu w oczach a krew ustąpiła z twarzy; widoczną było rzeczą, iż uwaga Janka sprawiła mu niesłychaną przykrość; zamyślił się, jakby rozważał i kombinował fakta.

— Panna Marya powiadasz?... Być może. Ja tego nie spostrzegłem.

— Posłuchaj tylko — mówił dalej Czaplic, zapalając się coraz bardziej. — On niezawodnie ją pokocha. Pożenimy ich, osiądą w majątku, będą gospodarować; on powróci do zdrowia... Lola będzie szczęśliwą... a ja... a ja...

Tu się zatrzymał, nie mogąc, czy nie chcąc skończyć myśli, która mu się na język nasuwała.

— Czemuż nie kończysz? — zimno spytał doktór. — Ty, ty się ożenisz z Lolą i tak się zamknie cały poemat życia, który sobie w myśli wysnułeś. Ha, ha; i ty Janku jesteś inżynierem, technologiem, przyrodnikiem, a więc człowiekiem, który przecież trzeźwo patrzeć się na życie powinien?

— Alboż widzisz w tem, co mówię, nieprawdopodobieństwo, poezyę, marzenia?

— Gorzej, widzę w tem wszystkiem szaleństwo.

— Wytłomacz się.

— Wiesz, że nie lubię słów na wiatr rzucać, gdy ich argumentami poprzeć nie mogę.

— Słucham więc.

— Mówisz o pannie Maryi, ścielesz jej gniazdko z Jerzym, a przedewszystkiem nie wiesz, czy ona za niego wyjść będzie chciała. Powtóre, widocznie nie znasz jego i nie liczysz się z tem życiem, jakie on do tej chwili prowadził. Nie przeczę, twoja uwaga może mieć słuszność, przypominam sobie i ja niezwykłe ożywienie Jerzego, gdy się przy niej znajdował, ale czy mi zaręczysz, że to ożywienie jest wynikiem szlachetnego a głębszego uczucia, nie zaś przelotnym kaprysem, o jaki tego człowieka bardzo łatwo posądzisz można?

Czaplic posmutniał; uwaga doktora była zupełnie słuszną. Szlachetna jego natura w pierwszej chwili nie mogła, nie chciała przeczuć tego niebezpieczeństwa, gdy mu je jednak wykazano, strach go zdjął wielki, strach i żal pięknych rozwiewających się obrazów.

— To jeszcze nie koniec — ciągnął dalej doktór — czyś pomyślał o tym starym *werkfirerze*, jej ojcu, który nawet do mnie wstręt czuje, dlatego, że w nas widzi przedstawicieli kapitału? czy myślisz, że ta dzika natura zgodziłaby się kiedy na podobny związek? Jeżeli tak sądzisz, to nie znasz ludzi, a przedewszystkiem nie znasz tego człowieka.

Czaplic milczał, coraz zimniej robiło mu się koło serca.

— Czyś wziął w rachubę tego dumnego arystokratę, zimnego dla własnych dzieci? czy sądzisz, że i on da się wciągnąć w twoje marzenia, że się zgodzi na związek syna z córką rzemieślnika, na oddanie ci córki? czyś wziął wreszcie w rachubę siebie samego, twoją ambicyę, twoje obowiązki, a przedewszystkiem stanowisko, jakie względem niej zajmujesz? Oblicz to wszystko, a zobaczysz, jak cały ten twój poemat wygląda i co jest wart pozytywnie.

Czaplic nic nie odpowiedział na te chłodne słowa, druzgoczące wszystkie jego nadzieje.

Widoczną było rzeczą, iż przeciw tej nieubłaganej logice buntowała się cała jego istność i nie chciała się jej poddać.

Chodził po pokoju niespokojnym, nierównym krokiem, z zaciśniętemi konwulsyjnie rękoma.

Doktór go obserwował i widział, jak chmury powoli znikały mu z twarzy, jak pogodniał, a naraz zatrzymując się przed nim, zawołał:

— Słuchaj Władku! wszystko, coś mi powiedział przed chwilą jest niezbite, nieubłagalnie, srogo rozumne, ale nie włożyłeś w rachubę jednej znaczącej cyfry, jednego wielkiego słowa...

— Chcesz mówić o sercu?

— Tak!

— O! dokonywać ono cudów może, niezawodnie, jest jednak czynnikiem, który nie zawsze w grę wchodzi.

— Ale ja go wprowadzę i ja nim zwyciężę wszystkich i wszystko! — zawołał gorąco Czaplic. — Tak, ten świat nienawiści i wzajemnych uraz, ten świat apatyi i anemii, egoizmu i ślepoty, choroby ciała i ducha w raj przemienić muszę, przemienię, zobaczysz!... Moje święte ognie rozpalą, co szlachetne, zniszczą, co nikczemne!

— Jeżeli cię samego na żużel nie spalą — dokończył doktór, powstając z miejsca.

— Ha, trudno! ale wszystko w co wierzę, co uważam za mój obowiązek, spełnię!

Rozmowa ta rozdrażniła i zaniepokoiła doktora.

Gdy wyszedł na ganek stanął i sam nie wiedział, gdzie kroki zwrócić. Chorych już odwiedził, do książek nic go nie ciągnęło, uczuł jakiś ciężar moralny.

Czy go słowa Czaplica rozdrażniły, czy może plany jego popsuły mu humor, trudno odgadnąć, dosyć, że wyraźnie był złym i niezadowolonym z siebie.

Uszedł kilkanaście kroków i znalazł się około szkoły, zkąd jak zwykle wybiegały wesołe głosy dziatwy uczącej się pod okiem Marychny.

Doszedłszy, zatrzymał się i oparł łokciami o niskie słupki sztachetek, a wzrok zagłębił w ciemną zieleń ogrodu.

— Hm! — mruknął do siebie — a jeżeli w w jej sercu obudzi się dla niego uczucie? charakter to silny, energiczny a czuły; gotowe nieszczęście, które bynajmniej tych przykrych stosunków nie naprawi, przeciwnie pogorszy je, zaostrzy, a kto wie, czy nie zburzy odrazu wszystkiego! Ach, ta poezya, ta nieszczęśliwa nasza poezya! — syknął przez zęby.

Zawrzał gniewem, na poezyę zapewne, a w duchu przedstawiała mu się ona w postaci uroczej nauczycielki, jej cudownych oczów, uśmiechu czarującego i długich kruczych splotów.

— A, pan doktor tutaj? — ozwało się nagle z ogrodu, a z altany wychyliła się Marychna.— Jak to dobrze, że pana widzę; miałam list od Loli, poleciła mi pana zapytać o zdrowie brata.

Doktor zacisnął zęby. Po raz drugi zwracano jego uwagę na człowieka, który go niepokoił i o którym radby był zapomnieć.

— Lola tak bardzo kocha brata!... bo też, o ile mi się zdaje, on wart tego.

— Doprawdy, tak się pani zdaje? — odparł ironicznie doktor, a mityguję się całą siłą woli, dodał: — nie widziałem go dzisiaj jeszcze — i dotknąwszy kapelusza, szybko poszedł w kierunku szpitala.

— Co jemu się stało? — szepnęła Marychna i zasmuciła się nagle.

Jerzy tymczasem we dworze siedząc nudził się przez cały ranek. Irytował go ekonom, który przyszedł z raportem, irytował kucharz, który źle sporządził śniadanie, irytowały komary i muchy, których było pełno, jednem słowem wszystko.

Pomimo całej irytacyi wysłuchał raportów, połknął śniadanie, a co do much i komarów, wydał spokojnym głosem rozporządzenie, aby okna przysłoniono siatkami.

Jedynym objawem, zdradzającym jego niecierpliwość, była bezustanna kontrola wszystkich zegarów, jakie się znajdowały w domu.

— Jakże się ten czas wlecze! — zawołał o dwunastej.

— Dopiero pierwsza — mruknął w godzinę potem, a następnie co pięć minut sięgał do bocznej kieszeni od kamizelki.

O piątej już kazał okulbaczyć konia.

— Nie, nie, to zawcześnie — mówił do siebie; — o siódmej dopiero kończą pracę w fabryce, przeszkadzać im nie wypada. Ach, gdybyż się przynajmniej Lola zjawiła.

Lola jednak jakby umyślnie dnia tego nie przybyła.

Jerzy skracał sobie chwile rozmyślaniem nad tem, co go dotychczas spotkało. Doszedł i do procesu o testament stryja.

Kombinował wszystko i rozirytowała go niezmiernie ta waśń, nic nie warta i do niczego nie prowadząca.

Czegóż oni chcieli wszyscy? Ojciec jego czemu słuchał tych nieproszonych doradców, a ten Iński, ci wszyscy, którym nic na tem nie zależy, czego mięszają się w nie swoje sprawy, zakłócając ogólny spokój?

Jakżeż on żądał, jak pragnął w tej chwili tego spokoju! Jakaś reakcya w nim następowała. Samo wspomnienie o dawniejszem życiu, spędzonem w Paryżu wśród chaosu i zamętu świata, nużyło go obecnie. Chciałby zamknąć oczy i zapomnieć o wszystkiem. Czemuż w tej ciszy którą odzyskał dzisiaj w tym samotnym dworze, nawiedzały go niepokoje, jakby złe przeczucia, czemuż ten proces stawał mu na myśli... ojciec... Iński... adwokaci... sądy?....

Otrząsnąć się chciał z niezadowolenia, jakie go ogarniało. Spojrzał na zegarek.

Ta ostatnia kwestya zajęła mu nieco więcej czasu. Było trzy kwadranse na siódmą.

— Nareszcie! No, te dwie godziny zbiegły jakoś szybko; pokazuje się, że myśleć czasem, może być wygodną rzeczą.

(C. d. n.)

Kolonie rolnicze karno-poprawcze.

Sprawa zaprowadzenia w naszym kraju kolonij rolniczych karno-poprawczych od kilku lat stoi na porządku dziennym. Niemal co roku dopomina się Sejm o rząd zaprowadzenia takich kolonij, w którychby przestępcy, pierwszego nieletni ze stanu rolniczego, mogli odbyć swą karę zamiast w zwykłem więzieniu. Najważniejszą była w tej sprawie uchwała powzięta przez Sejm w r. 1884, a wzywająca rząd, ażeby w nowym kodeksie karnym obok innych postanowień co do kary więzienia umieszczone zostały również przepisy, któreby przewidziały i stosownie unormowały kary za pomocą osiadania w rolniczych koloniach karno-poprawczych albo dla mniej zbrodniarzy ze stanu rolniczego, po raz pierwszy przed sądem stojących. Wówczas Sejm wezwał rząd, ażeby również przedsięwziął stosowne kroki, celem zaprowadzenia w naszym kraju kolonij rolniczej karno-poprawczej, przynajmniej dla przestępców nieletnich. W dwa lata później odpowiedziało ministerstwo sprawiedliwości, że o ile w projektowane kolonie rolnicze miałyby służyć do umieszczania stroniących od pracy i nieporządnych przestępców, takie kolonie musiałyby, jako sprawa krajowa, być pozostawione Sejmowi krajowemu.

Przeznaczenie zaś takich kolonij do odbywania wymierzonych na mocy ustawy karnej, kar więzienia, wymaga ustawy regulującej sposób odbywania kary, mianowicie w tym kierunku, aby sędzia mógł zamienić karę więzienia na dłużej trwające zatrzymanie czasowe w rolniczej kolonii karnej. Cele poprawy, wyłącznie tego rodzaju koloniom, dałyby się osiągnąć tylko wtedy, gdyby zatrzymanie przestępcy przez czas sięgający po za okres krótkiej kary więzienia.

Minister sprawiedliwości wyraził wówczas zarazem gotowość do wzięcia tej sprawy pod rozwagę przy sposobności wniesienia projektu nowej ustawy karnej — ubolewał jednak zarazem, iż ze względu na stan finansowy państwa nie może podjąć potrzebnego do urzeczywistnienia intencyi Sejmu zakupna znaczniejszego obszaru gruntu i urządzenia tego obszaru na kolonię rolniczą dla celów wykonania kary.

Projekt nowej ustawy karnej został już, jak wiadomo, wniesiony przez rząd do konstytucyjnego traktowania w Radzie państwa. Obecnie mamy do zanotowania fakt, iż Wydział krajowy, mając na względzie obietnicę ministra sprawiedliwości, iż przy sposobności wniesienia nowej ustawy karnej weźmie pod rozwagę wprowadzenie tego systemu kar, postanowił sprawę tę przypomnieć rządowi. Wydział krajowy wystosował pismo do prezesa nieustającej komisyi dla projektu nowej ustawy karnej dra Machalskiego, w którem zwraca jego uwagę na uchwałę powziętą w tym przedmiocie przez Sejm w r. 1884 i podnosi, iż sprawa zaprowadzenia kolonij karno-poprawczych ma dla naszego kraju niezwykłe znaczenie, gdy się zważy, iż więcej niż połowa zbrodniarzy, karanych przez sądy nasze, pochodzi ze stanu rolniczego, zaś na ogólną liczbę skazanych w jednym roku, połowę stanowią tacy, którzy już byli karani.

Wydział krajowy podniósł tedy, że fakta powyższe wskazują na to, iż dotychczasowy system kar u nas praktykowany, nie wpłynie bynajmniej na poprawę zbrodniarza, z powodu niezastosowania odpowiednio do charakteru i zajęć ludności prawie wyłącznie rolniczej, których gdyby w sposób właściwy wdrożono do systematycznej przymusowej pracy około roli, rezultaty kary mogłyby być dla nich korzystniejsze. Szczególniej system ten zastosowany do nieletnich przestępców, dopuszczających się przestępstw prawie zawsze z powodu zaniedbanego wychowania i próżniactwa, mógłby sprowadzić ich na drogę rzetelnej poprawy.

Wydział krajowy podniósł dalej, że w związku ze sprawą powyższą pozostaje jeszcze kwestya tworzenia zakładów pracy przymusowej i poprawczych, które, gdyby przyjęto jako stały system w rzędzie kar wymierzanych na przestępców, winne być utrzymywane kosztem skarbu państwa. Przekonanie to wyraziła już zresztą izba deputowanych Rady państwa przy uchwaleniu ustawy z 10 marca 1873, w rezolucyi wzywającej rząd do wdrożenia odpowiednich kroków i rokowań, względem odebrania pod własny zarząd istniejących tego rodzaju zakładów krajowych. Układy jednak z powodu uciążliwych warunków, jakie stawiał rząd dotyczącym krajom, a między innemi i Galicyi, nie osiągnęły żadnego skutku i dotąd ciąży nad naszym krajem sprawa zaprowadzenia zakładów pracy przymusowej i poprawczych, której koszta wymagać wydatków, ze szkodą innych nieodzownych potrzeb dla podniesienia zaniedbanych ekonomicznych stosunków w naszym kraju.

Z uwagi na szczególniejszą ważność obu powołanych kwestyi, dla naszego kraju, Wydział krajowy upraszał dra Machalskiego, ażeby jako przewodniczący poddał te kwestye pod rozwagę komisyi i wpływem swym wyjednał przychylne i więcej z interesami kraju naszego zgodne ich załatwienie. (*Dziem. Pol.*)

Polacy w Ameryce południowej.

Uwagi o wychodźtwie.

Od przyjaciela naszego dziennika w Wiedniu otrzymaliśmy obszerny list, pisany pod wrażeniem artykułów: „Z czarnej kroniki", które mówiły o klęsce krajowej, wynikającej z wynoszenia się polskiej ludności z kraju w świat nieznany, w stosunki zupełnie obce i odmienne, po większej części na biedę i zupełne zmarnowanie. Przyjaciel nasz przysłał nam swoje nad tą sprawą uwagi, oraz list od osoby zamieszkałej w Brazylii o tamtejszych koloniach polskich. Oba listy umieszczamy po sobie.

List z Wiednia opiewa:

„Przeczytawszy z zajęciem szereg artykułów w dzienniku *Nowa Reforma*, omawiających z gorącem patryotyzmem polską klęskę emigracyjną, ośmielam się prosić o łaskawe wydrukowanie poniżej załączonego listu prywatnego z Brazylii, mogącego być drobnym przyczynkiem do zbadania wielce doniosłej i głęboko w rozmaitych kierunkach sięgającej sprawy emigracyjnej. Wtedy tylko oceni się ją w całej doniosłości i wedle możności złym stronom jej zaradzi, jeżeli się ją jaknajwszechstronniej zbada. Dadzą się zaś konieczne zmiany w związku z ruchem ludności w krajach naszych pod względem siły rozrodczej, śmiertelności i wzrostu lub ubytku ogólnej i przeciętnej zamożności społeczeństwa naszego, zamożności, od której bezwarunkowo zależy wzrost lub ubytek ludności. Z drugiej strony jest to obowiązkiem chrześcijańskim, humanitarnym i patryotycznym, zająć się żywo losem emigrantów naszych tj. przedewszystkiem przeszkodzić ohydnemu ich wyzyskaniu przez agentów emigracyjnych i utrzymywać łączność z tymi, którzy w jakikolwiek sposób już się osiedlili stale na obczyźnie.

Wychodźtwo polskie podzielić można na dwie prawie równe sobie części: na lądowe i zamorskie. Lądowe kieruje się albo na zachód do krajów niemieckich i innych albo na wschód w głąb Rosyi i na Bałkany. Jest ono najszkodliwsze pod względem powodzenia materyalnego, jak i zachowania się przy swojej narodowości: rozrzuceni w morzu ludności obcej albo giną ci koloniści materyalnie bez wieści, albo szybko tracą swe cechy narodowe, skutkiem otoczenia i mieszanych małżeństw, zwiększając przez to zwykle siłę społeczeństw nam wrogich. Wychodźtwo zamorskie zmierza głównie do Kanady, do Stanów Zjednoczonych, gdzie jest przeszło milion Polaków (wedle korespondencyi do *Dziennika Poznańskiego* około 1,200.000), następnie do Brazylii i do Stanów Zjednoczonych argentyńskich. Pod rządami wolnemi w mało zaludnionych krajach zachowują ci wychodźcy wcale nie źle swe właściwości narodowe, tak że nie byłoby to jednym z najmniejszych naszych narodowych grzechów zaniedbania uważać całe te społeczności polskie za stracone. Dane zawarte w poniżej załączonym liście brazylijskim dotyczą grupy wsi polskich zwanych „Nowa Polonia" pod Cyritiba w prowincyi Parana. Znajdują się też kolonie polskie w prowincyach: Katarina, San Paolo, Rio Grande do Sul, oraz w Pernambuco, Bahia i Rio de Janeyro, lecz o nich nie mam szczegółowych wiadomości. Można mieć uzasadnioną nadzieję, że sprawa wadowicka i II Zjazd prawników i ekonomistów wzbudzą większą ochotę do jak najwszechstronniejszego badania tej ważnej sprawy.

Wiedeń, 17 sierpnia 1889

Dr. St. Kłobukowski.

List z Brazylii, o którym mowa w powyższej korespondencyi, opiewa:

Cyrityba, 11 lipca.

„Szanowny Panie Doktorze!

„Na list Jego z d. 20 maja r. b. dopiero dziś odpowiedzieć mogę.

„Aby Panu dać wyobrażenie jakie takie o naszych koloniach polskich, trzebaby więcej czasu, aniżeli ja nim rozporządzać mogę; jednakowoż naszkicowanie obrazu ogólnikowo może Pana na pierwszy rzut oka tymczasem zadowolnić.

„Zapewne najpierwsza ciekawość, jaka umysł Pański zajmuje, jest pytanie, jakim sposobem kolonie polskie powstały w naszej prowincyi? Otóż bardzo prostym sposobem. Pierwsi przybysze, rodem ze Śląska, i kilka familij polskich z Prus Wschodnich, dostawszy się tutaj z prowincyi św. Katarzyny i znalazłszy klimat odpowiedni dla produktów, które zwykli byli uprawiać w swoim kraju, zaczęli pisywać szumne listy do swoich, przesadzając nawet korzyści swojego dobrobytu. Wskutek tego ludność polska wzmogła się, mianowicie w latach 1875, 76, 78 i dziś dochodzi do blisko 12.000.

„Pierwsi kierownicy kolonizacyi tutejszej prowincyi mieli ten sumienny i prawdziwie patryotyczny pomysł, aby kolonistów jednej narodowości grupować około siebie, co następnie ułatwiło ich podział na parafie. Parafij takich wyłącznie polskich jest trzy. Pierwsza, której obręb zaczyna się o 5 kilom. od Cyrityby, składa się z następujących kolonij: Pélarzinho, Gabriella, Lamenha, Antonio de Prado, Sta Candida i Abranches. W tej ostatniej jest kościół główny i rezydencya polskiego księdza. Jest tam plebania murowana, którąby mogła figurować i w naszych galicyjskich parafiach pierwszego rzędu. Tą parafią zarządza już od lat 8 ksiądz Fr. Ksawery Gurowski.

„Druga parafia polska położoną jest na północ-zachód od Cyrityby o dwie i pół mili od tegoż miasta i składa się z następujących kolonii: Sto Ignacio, Orleans, Rivière, Dom Augusto. Rezydencya księdza i kościół znajdują się w pierwszej z tych kolonii. Zarządza nią już przeszło lat dwanaście ksiądz Ludwik Przyłarski. Ludność obu tych parafii jest przeważnie polska z prowincyi zachodnio-pruskiej — reszta ludności polskiej pochodzi ze Szlązka, a tylko w bardzo małej ilości z pod Tarnowa, w Galicyi.

„Trzecią z rzędu parafią polską w tym kierunku, tylko więcej na zachód posuniętą, mniej więcej o trzy mile od stolicy prowincyi odległą, jest Thomaz Coelho, którą od roku zarządza ksiądz Franciszek Leja, Bernardyn z Tarnowa. Jest to przeważnie kolonia galicyjska, mająca w obwodzie 5 do 6 mil. W niedziele i święta uroczyste roją się ludzie w kościele i przy kościele w swych strojach galicyjskich, śpiewając nabożne pieśni, co sprawia zachwycający widok. Obecny temu Galicyanin zapomina, że jest w Brazylii, ale myśli, że się znajduje w Gorlicach lub Libuszy. Ludność tej parafii wynosi do 5000 dusz, rozsianych na znacznej przestrzeni. Grunta tej kolonii są po większej części bardzo urodzajne i w ostatnich latach owa kolonia była niejako spichlerzem Cyrityby, albowiem z niej najwięcej przybywało do miasta rozmaitych produktów rolnych. Nasi Galicyanie są też bardzo ekonomiczni, za grosz oszczędzony starają się zakupywać więcej ziemi. Niektórzy z nich mają nawet po 200 i 300 morgów ziemi zdolnej do uprawy.

„Dwa lata tylko ostatnie zawiodły nadzieje rolnika, nie wydając mu plonu zastosowanego do jego pracy; ale ponieważ tu nie ma właściwej zimy, więc i w porze chłodnej rolnik nasz potrafi coś zaradzić, aby mieć utrzymanie i głodu nie cierpieć, jak to się trafia w Europie, gdzie klęski przyprowadzają lud do nędzy, mianowicie w porze zimowej. Nie ma tu fabryk, więc ludzie nie mogą wiele pieniędzy zarobić, tylko ze swej ziemi życie utrzymywać i na kościół, księdza i szkołę łożyć, ale też nie potrzebują się na srogą zimę zaopatrywać. Klimat jest tu dość łagodny, ciepło w miesiącach: grudniu, styczniu i lutym dochodzi najwyżej do 31 stopni Reaumura. Lud nasz jako rolniczy i ze wsi pochodzący, nie ma dostatecznej ogłady, ale też nie jest bynajmniej niższym od innych narodowości takiegoż pochodzenia jako to: Włochów, Niemców i t. p. Jest do życzenia, aby rząd więcej się zajął szkołami, starania bowiem gorliwe naszych kapłanów o utrzymanie szkół na różnych punktach kolonii są za słabe, ażeby tak olbrzymiej potrzebie zadość uczynić. Rząd powinienby koniecznie przyjść w pomoc choćby z połową kosztów na utrzymanie nauczycieli. Choć ci, jako wybrani z pomiędzy ludu, kontentują się małem uposażeniem, trudno jest i to otrzymać, bo kasa prowincyonalna jest za ubogą. Rząd i urzędnicy zmieniają się za często, przez co żaden wyższy urzędnik, nie będąc pewnym na długo swego stanowiska, nie może nabyć tego ducha poświęcenia się dla dobra ogółu, jakim się powinien odznaczać prawdziwy patryotyzm.

„Żadna gazeta polska u nas jeszcze nie wychodzi, bo brak na to zasobów. Lud wprawdzie nasz czytywałby z chęcią gazetę polską traktującą o tutejszych stosunkach, rządzie, handlu, prawach i t. p., ale na złożenie kapitału dla jakiegoś przedsiębiorcy-wyzyskiwacza i z luźnem sumieniem lud nasz nie jest skory. Na to trzeba koniecznie człowieka z kapitałem, znającego się dokładnie na takiego rodzaju przedsiębiorstwie i z prawym charakterem. Kapłani nasi mają dość do czynienia w swych parafiach, aby mogli tem się zająć i pokierować.

„Znajduje się jeszcze dość znaczna, bo 100 familij licząca kolonia, o 6 mil ztąd położona na południowo-zachód, zwana Marisi; jest zamieszkałą po większej części przez Galicyan. Mają oni kaplicę murowaną i, o ile słyszałem, chcieliby mieć u siebie księdza polskiego, ale są za słabi i za mała ich liczba, by mogli podołać tak znacznym kosztom, jakich wymaga zbudowanie plebanii, zaopatrzenie kościoła w należyte aparata i utrzymanie księdza. Księża po koloniach muszą mieć 2 lub 3 konie, służących, co na tutejsze stosunki jest dość kosztowne.

„Czytałeś Pan zapewne niektóre publikacye w pismach polskich, mianowicie z północnej Ameryki; są one co do naszej prowincyi pozbawione po większej części zdrowej krytyki, co większa przebija się w tych korespondencyach jakaś dziwna apatya, pochodząca z nadziei omylonych, co sprawiało, że i białe wydawało się czarnem.

Z wielkim szacunkiem pozostaję przychylnym Panu *E. Bendaszewski.*"

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 sierpnia.

Cicho, spokojnie, bez krzyku i hałasu odbył się wybór uzupełniający do Sejmu z powiatu niskiego. Żaden z dzienników nie dowiedział się o jakichś przedwyborczych zgromadzeniach, komitet powiatowy strzegł swego zdania, jako tajemnicy urzędowej, nawet o dniu wyboru wiedzieli tylko wyborcy prawie, — przeszedł on niepostrzeżenie przed argusowym wzrokiem dziennikarstwa. Jachym, targany skrupułami i wyrzutami sumienia, dał się wreszcie „przekonać", że on na posła nie stworzony tak n. p. jak pan Stanisław Jędrzejowicz i że lepiej, aby ostatni z nich zasiadał w Sejmie, a drugi w chałupie, przy ciepłem ognisku. Dzienniki narobiły z tego powodu wiele hałasu, choć „sielankową scenę" odegrali obaj kandydaci poselscy tak cicho i spokojnie, że zakończenie sielankowych wyborów rozwinęło się samo przez się i nie potrzebowało pomocy komitetów — powiatowego, czy centralnego. Wyborcy włościańscy nie stracili na tych dwukrotnych wyborach; korzyść moralna, jaka na nich spłynęła równie będzie wielką, jak ta, która się p. Jachymowi dostała w udziele. Mogą spać już spokojnie wyborcy powiatu niskiego: poseł ich nowy nie będzie tak niezdecydowany, jak Jachym i zatrzyma z pewnością swój mandat, który go tyle kosztował... zachodów!

Z Austro-Węgier.

Dzieje secesyi Niemców z sejmu czeskiego kreśli wiedeński korespondent monachijskiej *Allg. Ztg.*, ilustrując naturalnie całą tę sprawę własnemi poglądami. Za „niekonsekwecyę" uważa korespondent, że liberalni Niemcy równocześnie nie wystąpili z Rady państwa, tak samo jak z sejmu czeskiego, bo „czyż mogli się spodziewać więcej życzliwości ze strony większości Rady państwa, niż od Czechow w sejmie?" Z drugiej strony uznaje rzeczony korespondent, że secesya niemiecka szkodzi Niemcom samym pod względem ekonomicznym. „Są to ciężkie ofiary materyalne, których przez czas dłuższy ponosić nie będzie można, a które wtedy tylko są usprawiedliwione, i mają racyę, jeśli się rozchodzi o walkę rzeczywistą, nie zaś o nieudałą demonstracyę".

„Liga Niemców w Czechach północnych" wystosowała do rodziców niemieckich odezwę, w której wywodzi żale, że Niemcy nie chcą dzieci swoich dawać do rzemiosł, przez co „do zamkniętego niemieckiego terytoryum językowego" weiskają się rzemieślnicy Czesi.

Kudlich mieszkający obecnie w Ameryce przeraziwszy się widmem szkoły wyznaniowej w Austryi, wzywa Niemców czeskich, aby porzucali wiarę katolicką (!) i tym sposobem „wstrząśli Rzymem i zapobiegli szkole wyznaniowej, a oraz wstrząśli dzisiejszą nawet, reakcyjną ustawą szkolną". Kudlich starzeje się najwidoczniej.

W wysokich sferach duchowieństwa austryackiego odezwało się echo uroczystości na cześć Giordana Bruno. Książe kardynał arcybiskup wiedeński Ganglbauer wydał list pastorski do duchowieństwa i dyecezan swoich, w którym pisze między innemi: „W Rzymie, stolicy katolicyzmu, wybuchła zaciekła walka przeciw wspólnej naszej wierze, wspólnej religii i głowie ich naczelnej; walka ta jednak dotyczy także tych wszystkich, którzy tę samą wiarę wyznają i do tego samego kościoła należy." Arcybiskup zarządził odczytanie swego listu pasterskiego z ambony i pouczenie ludności o postępku, jakiego dopuszczono się w Rzymie, jak nie mniej o obowiązku bronienia, w sposób zgodny z ustawami, pr. w stolicy apostolskiej.

Z Niemiec.

Doniesiono na pewne, że ks. Bismark zaraz po zjeździe cesarzy w Berlinie uda się na dłuższy czas do Friedrichsruhe; stało się inaczej, ks. Bismark bawi dotąd w Berlinie i bywa na częstych konferencyach gabinetu pruskiego. Co wstrzymało ks. Bismarka do pozostania w Berlinie i co jest powodem częstych narad ministerstwa, o tem pisze inspirowana *Magd. Ztg.* w korespondencyi z Berlina jak następuje: Doniesienie, że częste narady w ministerstwie tyczyły się bliskiej sesyi parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego, może jest trafnem. Atoli ważnym przedmiotem narad mogła być także kwestya oddania teki ministerstwa skarbu, bo — jak się z niezawodnego źródła dowiaduję — dotychczasowy minister skarbu p. Scholz po ukończeniu swego urlopu d. 1 października ustąpi ze swej posady. Dawniej mówiono o tem, ale pogłoski się nie sprawdziły, teraźniejszemu doniesieniu nikt nie zaprzeczy.

Ciekawem znamieniem zbliżenia się Niemiec do Anglii jest nowe stanowisko rządu niemieckiego — a raczej kanclerza niemieckiego — do towarzystwa kolonij niemieckich, które urządziło wyprawę dla dania pomocy Eminowi-paszy nad górnym Nilem. O zatargu między tą wyprawą a komendantem eskadry angielskiej jużeśmy wspominali, również o uchwałach towarzystwa, powziętych na zgromadzeniu przed kilku dniami. Dlaczego rząd niemiecki nie popiera zadań tego towarzystwa, to wyjaśnia w dalszym ciągu *Nordd. Allg. Ztg.* z d. 19 b. m. gdy pisze: W Afryce wschodniej rozległość naszych posiadłości już teraz przewyższa nasze siły. Po doświadczeniach w Zanzibarze mamy uzasadniony powód do skupienia sił naszych na dotychczasowych posiadłościach. Nie sądzimy, że rząd poprze rozdrabianie sił naszych, chociaż umowy z krajowcami w Afryce są wielką pokusą do rozszerzania okupacyi na nowe krainy".

Takie i tym podobne rady i przestrogi organu ks. kanclerza, który kieruje całą polityką kolonialną świadczą dostatecznie, że ks. kanclerz zmienił zupełnie swoje zapatrywanie. Do niedawna starał się zagarnąć jak najwięcej posiadłości kolonialnych, zachęcał do tworzenia towarzystw, nie obawiał się kolizyi z Anglią, a nawet śmiało ją wyzywał — jak n. p. w głośnej sprawie kameruńskiej. Zdawało się, że chce jednym śmiałym zamachem posiąść mnóstwo rozległych kolonij we wszystkich częściach świata i sprostać odrazu handlowej i morskiej potędze Anglii — do przewagi Niemiec na lądzie dodać uzupełniającą pierwszorzędną potęgę na morzu. Ale doznał zawodu. Przekonał się, że Niemcy mają wprawdzie wiele łakomstwa i zuchwalstwa, ale mało sił żywotnych, że przeładowali żołądek — i teraz chorują na niestrawność.

Cesarz niemiecki z małżonką od wczoraj bawi w Strassburgu. Pobytowi jego w krajach koronnych — Alzacyi i Lotaryngii — przypisują powszechnie większe znaczenie polityczne. Chodzi tu o naoczne przekonanie się, czy i o ile żywioł niemiecki wzmógł się w tych krajach, o ile rozwinęło się uczucie przynależności do Niemiec, a ile osłabło przywiązanie do Francyi.

D. 20 b. m. rozpoczęły się w Fuldzie konferencye zjazdu biskupów niemieckich. Na ten zjazd przyrzekli przybyć także: arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, książę biskup wrocławski i biskupi warmiński i chełmski.

Anglia wobec trójprzymierza.

Znowu wystąpił Labouchère na ostatniem posiedzeniu Izby gmin ze znaną swą interpelacyą, dotyczącą stosunku rządu angielskiego do trójprzymierza, którą tym razem nawiązał do artykułu pewnego dziennika niemieckiego, w którym wyrażono przekonanie, jakoby polityka Anglii była identyczną z polityką trójprzymierza odnośnie do wszystkich kwestyj europejskich.

Na zapytanie Labouchère'a odparł Fergusson, że ów artykuł opiera się prawdopodobnie na prostem domniemaniu dziennikarza, przyczem nadmienił, że musi w całej pełni podtrzymać odpowiedź daną już raz Labouchère'owi, że mianowicie rząd angielski nie wchodził w żadne układy, któreby mogły krępować swobodę działania Anglii.

Nie zadowolnił się tem interpelant i zapytał, czy ma rozumieć odpowiedź Fergussona w ten sposób, że w ogóle podczas pobytu cesarza Wilhelma w Anglii nie było mowy o stosunku Anglii do trójprzymierza. Na to odrzekł Fergusson, iż nie wie, jakie toczyły się wówczas rozmowy, byłoby jednak śmiesznem przypuszczać, że nie nastąpiła żadna wymiana zapatrywań na kwestye polityczne.

Słowa te, wypowiedziane pod presyą natarczywej interpelacyi, stwierdzają urzędownie to, co łatwem było do przewidzenia: że pomiędzy msgr. Salisburym a hr. Bismarkiem toczyły się poufne rokowania w sprawach politycznych, lecz rząd angielski nie przyjął na siebie żadnych formalnych zobowiązań.

Z Paryża.

W poniedziałek otwartą została we Francyi jesienna sesya rad generalnych. Wobec zbliżających się wyborów powszechnych do Izby deputowanych nabiera tegoroczna sesya wyjątkowego znaczenia, albowiem nastręcza sposobność kandydatom, ubiegającym się o mandat poselski, wejść w stosunki z wpływowymi wyborcami w departamentach. Wnioskując z wyniku ostatniego głosowania do rad generalnych, dzienniki republikańskie żywią nadzieję, że i wybory do parlamentu powinnyby wypaść dla republiki stosunkowo dosyć korzystnie; zalecają jednakże swym przyjaciołom politycznym oględność i energię w prowadzeniu kampanii wyborczej. Do wielkiego wysiłku wyborczego przygotowują się żywioły umiarkowane, które spodziewają się wyjść z przyszłych wyborów w większości. Zwrócono uwagę na artykuł, którym dziennik *Parti National*, reprezentujący stronnictwo lewego centrum, otwiera agitacyę wyborczą. Organ Juliusza Brissona ostrzega republikanów, aby wynik procesu Bulangera nie uśpił ich czujności. Bulanżyzm wprawdzie stał się mniej niebezpiecznym, ale z tem większym wysiłkiem walczyć będą stronnictwa monarchiczne, które, zdaniem wspomnianego dziennika, przygotowują dziki atak na konstytucyę. *Parti Nat.* wzywa stronnictwa republikańskie, aby korzystały z wyjątkowo korzystnych warunków wyborczych, jakie wytworzyła dla umiarkowanej republiki patryotyczna działalność prezydenta Carnota, któremu dziennik przypisuje zasługę ubezwładnienia bulanżyzmu i ukojenia społecznego sumienia. Organ Brissona przypomina, że w chwili powszechnego zwątpienia, kiedy wszystkie niemal stronnictwa widziały jedyny ratunek w rozwiązaniu Izby i przyśpieszeniu wyborów powszechnych, prezydent republiki, zawsze ufny w trwałość instytucyj republikańskich, wolał odsunąć chwilę wyborów, aby tymczasem przywołać zbałamuconą i gorączkowo podniecona opinię wyborców do opamiętania. Dzisiaj każdy przyznać musi, że sytuacya wyborcza zmieniła się znacznie na korzyść republiki. Byleby stronnictwa republikańskie umiały wyzyskać tę zmianę. . . .

Skupienie sił republikańskich tem więcej jest niezbędnem, że przeciwnicy republiki nie ustają w walce. Deputowani bulanżyści gdzie mogą zwołują zgromadzenia polityczne. Jedno takie zgromadzenie odbyło się w tych dniach w Paryżu w dzielnicy Grenelle. Laguerre w obszernej mowie bronił Boulangera i zdołał do tyla wpłynąć na słuchaczy, że wyborcy 15 okręgu paryskiego prawie jednogłośnie uchwalili — popierać kandydaturę Laguerrea w tym okręgu, a zarazem wyrazić zaufanie Boulangerowi, że trafnie używał tajnego funduszu ministerstwa wojny na wzmocnienie obrony narodowej.

W uzupełnieniu wiadomości o odbytej w sobotę radzie ministrów zapewniają, że przy tej sposobności były dosyć burzliwe narady, ponieważ Freycinet, minister wojny, wzbraniał się wystąpić przeciw oficerom, objawiającym dążności bulanżystow kie, z taką surowością, jakiej żądano. Prezes gabinetu, Tirard, któremu nie podobała się zbyteczna surowość p. Constansa, stał po stronie Freycineta. Zwada została ostatecznie zażegnana przyrzeczeniem ministra wojny, że w tych dniach przedstawi listę oficerów, którzy mają być ukarani.

Według ostatnich doniesień liczba oficerów, którzy w procesie Boulangera zostali skompromitowani i mają być z armii wydaleni, wynosi 50.

Sprawa kreteńska. — Sidła rosyjskie.

Ambasador rosyjski w Konstantynopolu w osobnej nocie do Porty zaproponował jej, aby rząd turecki polecił gubernatorowi wyspy Krety, Szakirowi-paszy porozumiewać się z konsulami co do wyboru środków, w celu przywrócenia spokoju. Tę propozycyę odrzucił rząd turecki z wszelką stanowczością, bez obawy, że się może narazi na jakąś niechęć ze strony państw obcych, bo odpowiedzi mocarstw potrójnego przymierza i Anglii przyznały wyraźnie, że sprawa kreteńska nie ma wcale charakteru międzynarodowego, że przeto mocarstwa nie mają powodu mięszać się do niej, a rząd turecki sam da sobie radę.

Mimo odrzucenia wspomnianej propozycyi zdaje się, że rząd rosyjski ponowi swój wniosek może wspólnie z rządem francuskim. Chodzi mu bowiem o to, aby sprawa kreteńska nie przestała być głośną i wlokła się jak najdłużej. Proponowane współdziałanie konsulów obcych mocarstw byłoby wbrew zapatrywaniom i tendencyom mocarstw nadało sprawie kreteńskiej cechę międzynarodową; toż samo współdziałanie upoważniałoby użycie odpowiednich środków dla przywrócenia spokoju, bo przed ich użyciem musianoby odbywać konferencye przewlekłe, a przez to mijałyby chwile najdogodniejsze, w ludności zaś rosłoby niezadowolenie. Zresztą podczas takich konferencyj, które byłoby nader trudno często zwoływać, do jednomyślności między konsulami nigdyby się nie doszło, konsulowie rosyjski i grecki, posiłkowani przez francuskiego, żądaliby zawsze czego innego, niż konsulowie mocarstw środkowej Europy; pacyfikacya wyspy szłaby w odwłokę, a nadzieje ludności na pomoc ze strony Rosyi i Grecyi rosłyby coraz bardziej. Temu zapobiegła Turcya przez odrzucenie propozycyi rosyjskiej i unikła sideł zręcznie nastawionych. Czy wkrótce przywróci spokój, to się okaże; sił zbrojnych dla stłumienia zbrojnego oporu ma dosyć, energię dostateczną okazał już gubernator, ale to nie wystarcza: uspokojenie wyspy zależy od stosownych ustępstw i od pośpiechu w przyznawaniu koncesyj.

Kwestya ekonomiczna w Irlandyi.

Gabinet Salisburego postanowił przedłożyć parlamentowi na następnej sesyi niezmiernie ważną i praktyczną ustawę o wykupie gruntów w Irlandyi. Główną zasadą rządowego projektu jest podzielenie Irlandyi w przedmiocie wykupu na dwie części: wschodnią i zachodnią. Ta ostatnia, obejmująca 1,400.000 ludności na przestrzeni 28.000 kilometrów najsłabszego gruntu, więc znajdująca się w najgorszych warunkach bytu, zostałaby przez państwo drogą przymusowego wykupu uwłaszczoną — Fermy zostałyby zaokrąglone i oddane na amortyzacyjne spłaty dzierżawcom, bezrolna zaś ludność przeniesiona w słabiej zaludnione wschodnie strony. Część wschodnia natomiast zawierająca 3,800.000 ludności na 56.800 kilometrach najlepszego gruntu poddanąby została uwłaszczeniu na podstawie dobrowolnej umowy między właścicielami a dzierżawcami, z wyjątkiem tych miejscowości, gdzie dobra zbyt są obdłużone i zaniedbane, właściciele zaś nigdy do nich nie przyjeżdżają. Z tym głównym celem pragnie rząd połączyć projekt zakładania banków wiejskich i reformę lokalnego samorządu.

Rozstrój Akademii.

Minister skarbu dr. Julian Dunajewski mianowany został zastępcą protektora krakowskiej akademii umiejętności, w miejsce śp. Alfreda hr. Potockiego. Ekscelencya miał dotąd szczęśliwą rękę w wyrównywaniu niedoborów i porządkowaniu finansów państwa, a lubo kie-

szeń opodatkowanych obywateli założone wydaje tony w chwili „równowagi budżetowej", faktem jest jednak, że minister do tej równowagi doprowadził. Oby ta szczęśliwa gwiazda zawiodła ekscelencyę przed progi znanej mu zresztą akademii umiejętności, oby skorzystać zechciał z praw, jakie nań spływają z tytułu godności, nadanej mu przez cesarza i z równą energią poświęcił swe zdolności administracyjne dla dobra kraju, jak dotąd ich użył na rzecz skarbu państwa.

Zadanie to bez porównania łatwiejsze. Ekscelencya spotka się tu wprawdzie z nieporządkiem i nieładem, wyższym nawet od tego, jaki uprzyjemniał mu pierwsze chwile urzędowania jego w Wiedniu, lecz za to znajdzie się w otoczeniu dobrych swoich znajomych i przyjaciół, którzy ułatwią mu z pewnością sanacyę zarządu tej, tak cennej dla nas instytucyi.

Pomimo wszelkich nawoływań ze strony — nie mówimy już N. Reformy, bo głosy jej może nie dochodzą do uszu wysokiego prezydyum akademii — lecz innych także dzienników polskich, konstatujących z ubolewaniem ogólny „rozkład" w gospodarce tej instytucyi, nie doczekała się publiczność polska żadnego wyjaśnienia ze strony tych, którzy za całość i majątek akademii są odpowiedzialni. Tymczasem dowiadujemy się, że nieporządki i bezład w zbiorach i bibliotece akademii większe są, niż przypuszczano i mówiono. Biblioteka zwłaszcza ma być w okropnym stanie. Bibliotekarz p. K. dwa lata blisko przebywał za granicą, a tymczasem bibliotekę narażano w sposób zastępczy, skutkiem czego wielka część dzieł ma być zupełnie zdekompletowaną. Rewizya biblioteki zatem, jak i zbiorów akademii, powinna czemprędzej być przeprowadzoną, aby uratować przynajmniej to, co zostało.

Gazeta Narodowa, która z wielką rezerwą zachowała się dotąd wobec wszelkich wiadomości o „rozstroju" akademii, pisze dzisiaj:

„Kradzież w Akademii umiejętności w Krakowie, wykryta w warunkach nie świadczących najlepiej o porządku w zarządzie Akademii, jest ciągle przedmiotem rozmaitych komentarzy, najbardziej nawet uwłaczających tej pierwszej na całą Polskę instytucyi naukowej. Wyciągają coraz to nowe szczegóły. Nie chcieliśmy ani faktów ani oskarżeń powtarzać, nie możemy jednak wynurzyć naszego zdziwienia, że zarząd Akademii milczy na to wszystko i nie uważa za potrzebne uspokoić publiczności co do swych stosunków, które, gdyby takie były, jak twierdzą nieprzychylne Akademii pisma, to byłyby najokropniejszemi. Może ma i racyę humorystyczny fejletonista warszawskiej *Prawdy*, który tak o tej sprawie pisze:

„Przeczytawszy wiadomość o okradzeniu w Krakowie Akademii umiejętności, odłożyłem spokojnie gazetę, podejrzewając ją o rozsiewanie plotek tyle wartych, co np. doniesienie, że ktoś połknął wieżę Eiffla. Tymczasem co powiecie? Kradzież akademii okazała się — rzetelną prawdą. Gdy dalsze wątpienie nie miało już racyi żadnej, zatrwożyłem się niezmiernie, czy między skradzionemi przedmiotami nie znajduje się dwóch kustoszów akademii, jeden sekretarz jeneralny, kilku urzędników „odpowiedzialnych", jeszcze czy choćby ten nie spółek pedelów, kancelistów, stróżów i wszystkich, którzy pilnują zbiorów muzealnych akademii. Nie. Osoby te są obecne, nikt ich nie ukradł. Natomiast zabrano najkosztowniejsze rzeczy, tuziny całe obrazów i monet, ciężkie srebra, rzędy, rynsztunki." Gdy kradzież wykryta została, nie można było sporządzić spisu skradzionych rzeczy, gdyż nie istnieją katalogi i inwentarze zbiorów. Ha, skoro tak, to ze zbiorów, będących depozytem całego społeczeństwa, mógł brać każdy, co mu się podobało, nietylko sługa pedela, lecz każdy amator, wrażliwy na ładne sprzęty."

Kronika.

Kraków, 21 sierpnia.

Wpisy do szkół przemysłowych uzupełniających. W dniu 1 września w miejskich szkołach przemysłowych uzupełniających, umieszczonych w budynkach szkół ludowych przy placu św. Ducha, na Smoleńsku, Kleparzu i Kazimierzu rozpoczną się nauka. Wpisy do szkół tych odbywać się będą w lokalach szkolnych w dniach 28, 29, 30 i 31 bm. w godz. 8—12 przed południem i od 3—6 po południu, nadto od 7—9 wieczorem. Na zasadzie uchwały komisyi przemysłowej ustanowiono do szkół tych osobne okręgi. Magistrat porozlepiał w tym względzie plakaty przypominające pp. majstrom i właścicielom zakładów handlowych [illegible] uczniów tych [illegible] magistratu wymienione są także wszystkie ulice i dzielnice miasta i podział tychże na cztery osobne okręgi szkolne.

Podróż cesarza. Według urzędowego programu, ogłoszonego przez namiestnictwo, cesarz w przejeździe na manewra galicyjskie przybędzie do Krakowa [illegible] września we wtorek o godz. 5·20 rano i zabawiwszy tam krótko z pociągiem, uda się w dalszą podróż do Jarosławia. Na granicy galicyjskiej w Oświęcimiu stanie pociąg cesarski o godz. 4 z rana; prócz w Krakowie, zatrzyma się jeszcze w Trzebini, Bochni, Tarnowie, Dębicy i Rzeszowie. W Jarosławiu stanie o godz. 10·40 przed południem.

Radca dworu Hayling-Degenfeld, naczelnik policyi dworskiej, przybył [illegible]

Od p. Władysława Płockiego, marszałka [illegible], otrzymała redakcya *Kuryera Lwowskiego* [illegible]

Pomnik dla ś. p. Zyblikiewicza w Szczawnicy. W dniu 19 bm. [illegible] Feliks Baczakiewicz [illegible] przez siebie 77 złr. na koszta pamiątkowej tablicy dla ś. p. marszałka dra Zyblikiewicza, w Szczawnicy umieścić się mającej. Tablica zamówioną została w znanej krakowskiej pracowni p. Hakowskiego. Powyższa kwota umieszczoną została na książeczkę nr. 108.188 Kasy oszczędności miasta Krakowa. Koszta tablicy wraz z medalionem obliczone zostały na kwotę 300 złr., jest zatem nadzieja, że zebrana dotychczas staraniem prof. Baczakiewicza kwota rychło już do potrzebnej wysokości w drodze dalszych składek uzupełnioną zostanie.

P. Dutertre (Pluciński), artysta dramatyczny i reżyser paryskiego teatru „Odeon", przybył dzisiaj do Krakowa, angażowany przez dyrekcyę krakowskiego teatru na gościnne występy, które rozpoczną się w drugiej połowie września. Tymczasem jedzie artysta do Zakopanego, gdzie bawią jego krewni, z którymi nie widział się od lat dwudziestu. P. Dutertre grać będzie na naszej scenie po polsku „Ludwika XI", „Świat nudów", „Świętoszka" i „Pana Alfonsa".

C k zawodowa szkoła ślusarska w Świątnikach ogłasza wpisy na rok szkolny 1889/90 od dnia 12 do 14 września b. r. włącznie. Kandydaci winni się wykazać świadectwem z dobrym postępem ukończonej szkoły ludowej, [illegible] co najmniej 14 rok życia, a przedewszystkiem należyte fizyczne uzdolnienie. Minimalne koszta utrzymania na miejscu wynoszą około 12—15 złr. miesięcznie; internatu nie ma. Taksa wpisowa wynosi 2 złr. Dla krajowców nauka jest bezpłatna, dla obcokrajowców opłata wynosi 50 złr. rocznie.

Oświęcim, 20 sierpnia. (Koresp. *N. Reformy*). W dniu 25 bm. odbędzie się tutaj w ogrodzie Szmelca na dochód miejscowej ochotniczej straży ogniowej festyn strzelecki z tombolą. Komitet składający się z 24 pań i 15 panów już od tygodnia pracuje nad wszelkiemi urządzeniami zabawy, która wobec niebywałego u nas, a pochlebnego dla miejscowego zainteresowania się publiczności sprawami straży ogniowej, tudzież dzięki zabiegom komitetu, aby połączyć miłe z pożytecznem, świetnie się zapowiada.

Towarzystwa oświaty w Czechach godne są bacznej uwagi naszych działaczy na tem polu ze względu na świetną swą organizacyę, która je, mimo pewnych stron ujemnych, stawia na poważnym stopniu rozwoju. Jest ich wiele; dla nas najkorzystniejsząby było z wielu względów śledzić kierunek pracy „Towarzystwa poszumawskiego" i „Maticy szkolnej".

Działalność „Towarzystwa poszumawskiego", założonego przed 5 laty w Pradze, a dziś liczącego mnóstwo oddziałów po wsiach, jest bardzo wielostronna. Z jego inicyatywy odbywają się co rok w innej miejscowości zjazdy, noszące charakter zabaw ludowych, urządzają się po wsiach odczyty popularne (w ciągu roku zeszłego odczytów było 196) i otwierają czytelnie ludowe. Do tych ostatnich (jest ich obecnie 45) komitet centralny wysyła codziennie gazety, zbierane na drugi dzień po wyjściu z kawiarń praskich. Pod opieką tegoż Towarzystwa kształcą się w rzemiosłach dziewczęta i chłopcy. Najwięcej jednak zajmuje się Towarzystwo sprawami drobnego przemysłu. Dzięki jego gorliwości powstało i rozwinęło się koszykarstwo. Jego też dziełem są bazary w Pradze, w których uproszone damy zajmują się komisową sprzedażą wytworów drobnego przemysłu. Pożyteczna działalność Towarzystwa nadała mu wielkie znaczenie moralne, objawiające się bardzo znacząco w czasie wyborów, kiedy walka z Niemcami przybiera silniejsze rozmiary.

„Matica szkolna" w Pradze jest również jedną z najważniejszych instytucyj narodowych w Czechach. Głównem jej zadaniem jest zakładanie szkół ludowych i gimnazyów w miejscowościach, gdzie brak podobnych zakładów rządowych. Gdy w założonej przez „Maticę" szkole zbierze się znaczniejsza ilość uczniów, przechodzi ona na koszt rządu i wskutek tego patryotyczna instytucya ma możność otwierania wciąż nowych zakładów naukowych. W ciągu czerwca b. r. do kasy „Maticy" wpłynęło 5.694 złr., w tymże czasie wydatki wyniosły 12.273 złr., w tej liczbie na pensye nauczycieli wydano przeszło 8.000 złr. Niedobór ma być pokryty z kapitału żelaznego.

Głód w Chinach. Korespondent petersburskiego *Gońca Urzędowego* pisze z Pekinu pod dniem 7 lipca b. r.:

„Misyonarze katoliccy i protestanccy podają w dalszym ciągu wzruszające szczegóły o głodzie w północno-wschodniej części Chin. Według ostatnich wiadomości, klęska objęła już Mandżuryę Kto nie widział naocznie nędzy chińskiej, temu niełatwo pojąć, do jak olbrzymich rozmiarów mogły doprowadzić ją wylewy i posuchy, trwające od zeszłej jesieni do chwili obecnej. Misyonarze widzieli setki wiosek, których mieszkańcy żywią się surową korą drzewną; plewy z prosa i odwar z liści wierzbowych i wiązowych, w miejscowościach gdzie opał jest możliwy, uważa się za posiłek zbytkowny, dostępny nie wszystkim. W tych warunkach oprócz tyfusu głodowego zjawiły się i inne choroby obłożne, jak ospa, odra, dyfterytis, gorączki gastryczne i t. p., zabierające masę ofiar, przeważnie wśród kobiet i dzieci.

„Lubo Chińczycy oddają najwyższą cześć umarłym, rodziny głodne i wynędzniałe nie mają sił, ani środków grzebania ciał według miejscowego zwyczaju, lecz wyrzucają je w pole na pożarcie psom, szakalom i ptakom drapieżnym. Władze chińskie sąsiednich prowincyj Schingzynga i Giringa na początku wiosny posłały nieznaczne zasiłki dla cierpiących głód w południowej Mandżuryi, lecz uznawszy całą swą niemoc w walce z klęską, zaniechały już nawet myśli o nieszczęśliwych. Misyonarze tylko niosą, o ile się da, pomoc, jeżdżąc po wioskach. Niedawno podczas takiego objazdu miejscowości między Bajan-Sus i Nin czu-an zmarł z nędzy biskup katolicki Ragi. Napływ głodnych Chińczyków do Tiantszinu i do Pekinu daje się już odczuwać przez spotęgowanie się tam chorób zaraźliwych, zwykłych w tej porze".

Repertoar teatralny.

We czwartek 22 sierpnia: „Baron cygański", operetka w 3 aktach Straussa.

Echa kąpielowe.

Szczawnica, 18 sierpnia. Od zarządu Zakładu zdrojowego w Szczawnicy, z powodu korespondencyi zamieszczonej w piśmie naszem, a podnoszącej liczne wadliwości w Zakładzie tym dostrzeżone, otrzymujemy poniższe wyjaśnienia, które zamieszczamy z tą jedynie uwagą, iż szanowny zarząd sam sobie w wypadku tym daje pochlebne świadectwo działalności, — czego przecież znaczna liczba osób leczących się w Szczawnicy, oraz korespondentów pism galicyjskich i warszawskich — niestety nie podziela. Oto owo wyjaśnienie:

„Zarząd tutejszy robi wszystko, co jest potrzebne, o ile na to dochody Zakładu dozwalają, — a że się dużo robi, za dowód to może służyć, że Akademia umiejętności od czasu objęcia Zakładu szczawnickiego na własność, cały dochód wkłada w Zakład, aby tenże ulepszać — i że nie licząc większych wydatków na budowę dworca gościnnego, urządzanie nowych dróg, spacerów, gruntowną restauracyę domów mieszkalnych, — na same meble, rozmieszczone po domach zakładowych, wydała kilkanaście tysięcy złr. O łóżkach z materacami sprężynowemi, o fotelach i t. p. przed dwudziestu laty nikt w Szczawnicy nie słyszał. Wymogi hygieny są uwzględniane, o ile to jest możliwem w miejscowości nie posiadającej nowoczesnej kanalizacyi i wodociągów (których urządzenie wymaga wielkiego nakładu, przechodzącego siły Zakładu i Akademii).

„Oprócz studzien w domach prywatnych właścicieli, jest siedm studzien zakładowych w górnej Szczawnicy, a że chwilowo był w nich brak wody podczas posuchy, w ostatnich miesiącach w całym kraju panującej, to się nietylko w Szczawnicy wydarzyło.

„W Szczawnicy nie ma szpitala w ścisłem (!) znaczeniu tego wyrazu, dla obłożnie chorych, bo ten nie jest potrzebny; nasz szpitalik jest miejscem przytułku dla ubogich chorych, przybywających dla leczenia zdrojowego do Szczawnicy, gdzie ci znajdują bezpłatne pomieszczenie. Takich chorych w r. b. było 17 (obecnie jest jeszcze 9) i ci o nim wiedzą Siostry służebniczki, opiekujące się ciężko chorymi we dnie i w nocy, tak w roku bieżącym jak w latach poprzednich w liczbie trzech (nie jedna) przepędzają całą porę zdrojową w Szczawnicy, otrzymując środki na utrzymanie od zarządu Zakładu z funduszu szpitalnego, zasilanego dochodem z loteryi fantowej, gdyż chorzy, którymi się Siostry opiekują, wcale nie poczuwają się do obowiązku przyczynienia się do ich utrzymania i wynagrodzenia opieki od tychże doznawanej, a reguła zakonna wprost zapłaty pobierać im nie dozwala.

„Czy zamiana kurnych chat, pospolitych w całej Nowotarszczyźnie, a nawet w mieście powiatowem Nowym Targu do 5.000 mieszkańców liczącem, w nowoczesne dworki, we wsi Szczawnicy, nie należącej do Zakładu, gdzie goście nie mieszkają i nie chodzą, oraz budowa kolei żelaznej do Szczawnicy należy do obowiązków zarządu Zakładu i czy tenże może tem się zajmować — pozostawiamy uznaniu każdego bezstronnego".

(Potrzeby doprowadzenia kolei jaknajbliżej Zakładu w Szczawnicy, potrzeby uznanej przez wszystkich najżyczliwszych Zakładowi, nie przedstawiał nikt jako obowiązku zarządu, a tem mniej jako sprawy leżącej w zakresie jego możności wykonania. Starań przecież w tej mierze szanowny zarząd, czy też właścicielka Szczawnicy, Akademia umiejętności, ignorować ani nie może, ani nie powinna, i o to właśnie publiczność i prasa dopominać się musi. Nie należy zatem źle rozumieć słusznych i pożytecznych żądań, gdy te publiczne dobro mają na względzie, bodajby kosztem niczem nie gwarantowanej nietykalności szanownego zarządu).

TEATR.

„Faust", opera w 5 aktach Karola Gounoda. Pożegnalny występ p. Almy.

Dobrze uczynił p. Alma, że na pożegnalny występ wybrał partyę, która charakterem swym i nastrojem niewątpliwie najwięcej odpowiada warunkom jego głosu i temperamentu scenicznego. Wzmiankowaliśmy już przy poprzednich występach sympatycznego śpiewaka, że nie jest on tenorem bohaterskim o szerokim stylu imponującym potęgą głosu siłą i brawurą, ale że zamyka się raczej w granicach liryzmu i zabarwia kreacye swe umiejętnie efektami wokalnemi, znamionującemi wypielęgnowanie głosu w dobrej szkole. Charakterystyka powyższa wystąpiła najwidoczniej we wczorajszym Fauście, który w istocie znalazł w p. Almie doskonałego przedstawiciela. Miłosna nuta Gounoda, której pierwociny złożył on w Fauście, nie brzmi zbyt potężnie. Z tego właśnie względu p. Alma ze swemi warunkami odpowiadał intencyi kompozytora Traktował on partyę wczorajszą z szlachetnym nastrojem i szczerem przejęciem się. Pełen metalicznego brzmienia głos jego doskonale uwydatniał odcienia półdramatycznej i półbohaterskiej a w rzeczy samej na wskróś lirycznej partyi. Gdyby był jeszcze pan Alma zdobył się na kilka śmielszych wybuchów zapału i siły np. w romansie aktu II w scenie ogródkowej, kreacyę wczorajszą Fausta nazwalibyśmy mogli popisową dla śpiewaka. Całość nosiła znamiona bardzo starannej pracy i studyów i zaświadczyła chlubnie o postępach artysty naszego na drodze udoskonalenia i utwierdziła nas w przekonaniu, że zyskane uznanie za granicą jest zasłużonem.

Pani Skalska jako Gretchen, bez zarzutu wywiązała się z zadania. Jestto partya, leżąca w granicach warunków artystki. Poprawnym Walentynem był p. Łomiński, który w partyach operowych średniej miary coraz większą zdradza staranność i okazuje się śpiewakiem ze wszechmiar użytecznym. Nie bez starania odśpiewał partyę Mefista p. Koncewicz, który miejscami wbrew oczekiwaniu zdobywał się na znaczną siłę. Trudne dosyć zadanie dostało się w udziale p. Radwan. Jej Sybel był śmiałą próbą wytrzymałości głosu uwieńczoną pomyślnym rezultatem który pozwoli w przyszłości niewątpliwie zużytkować siły w repertoarze poważniejszym.

wp.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Znakomity znawca literatury polskiej Hugo Nitschmann z wysokiem uznaniem wyraża się w ostatnim zeszycie tygodnika *Das Magazin für die Literatur* o rozprawie Józefa Kotarbińskiego o „Don-Żuanie" Byrona i „Beniowskim" Słowackiego, którą drukowało *Ateneum*.

Jest to zdaniem p. Nitschmana studyum, zasługujące na najwyższą uwagę.

*** Literacki miesięcznik *Graždanina* rozpoczął w ostatniej książce przekład powieści Maryi Rodziewiczówny „Dewajtys."

*** Na wystawę zjedn. Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Batowskiego „Kniaź Jurij I, książę ruski, odwiedza malarza ikonów 1300 r."; Malczewskiego „Sztuka w Polsce"; Gostyńskiej „Medalion niewiasty" (w gipsie); Dedrzyńskiego „N. P. Marya"; Damazego „Studyum niewiasty"; De Laveauxa „Wieczór na Wiśle" i „W szpitalu"; Dyrdonia „Oświadczyny"; Wawrzenieckiego „Rusałka"; Lewandowskiego „Kniaź Konstanty Ostrogski" (popiersie z gipsu).

Dział ekonomiczny.

Jesienny jarmark na konie w Krakowie. W dn. 23, 24, 25, 26 i 27 września odbędzie się jesienny jarmark na konie w Krakowie. Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni. Konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, urządzonej przez dzierżawcę p. Ignacego Zangena, tudzież w stajniach hotelów, domów zajezdnych i prywatnych. W dniu 24 września we wtorek odbędzie się jarmark dla koni włościańskich na targowisku Grobie. Wyjaśnień udzielać będzie wydział III magistratu miasta Krakowa, który również będzie przyjmował zgłoszenia i załatwiał dotyczące korespondencye.

Z kolei Północnej. Dnia 1 września b. r. otwartą będzie stacya frachtowa Chrzanów, położona pomiędzy stacyą Libiąż i przystankiem Chrzanów.

Stacya ta urządzona jest tylko dla nadawania i odbioru przesyłek frachtowych wszelkiego rodzaju, zaś transport osób, pakunków i przesyłek pospiesznych od i do Chrzanowa, załatwiany będzie jak dotąd na przystanku Chrzanów.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy.*) Kraków, 20 sierpnia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	8·40	8·75
Żyto	7·50	7·57
Jęczmień	6·50	7·—
Owies		7·—
Groch	—·—	12·—
Tatarka	—·—	11·—
Proso		6·50
Fasola	9·—	12·—
Jagły	11·—	14·—
Siano		4·—
Słoma		3·60
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. stara		5·—
Ziemniaki za hektolitr	2·—	2·20
Jaja za kopę	1·10	1·20
Masło za garniec	3·—	3·50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		75·—
Okowita na 80° „ „ „		73·—

Spostrzeżenia meteorologiczne (podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 21 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	735.8 mm	739.6 mm	739.5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+18°.0	+15°.6	+21°.9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 2	WNW 3	WNW 4
Wilgotność względna (w odsetkach)	87%	81%	41%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	1	4	3

Uwagi: Barometr poszedł w górę przy silnych północno-zachodnich wiatrach. Dalszy stan nieba będzie zmienny, przeważnie pochmurny, skłonność do drobnych opadów.

Telegramy „Nowej Reformy."

Wiedeń, 21 sierpnia. Według relacyi, jakie tu nadeszły, w Czarnogórze panuje powszechny głód, skutkiem czego pojawiły się już choroby epidemiczne.

Budapeszt, 21 sierpnia. Od czasu wprowadzenia taryfy strefowej koleje węgierskie miały dochodu o 1,100.000 guldenów więcej niż w tym samym okresie czasu roku ubiegłego.

Berlin, 21 sierpnia. Ks. Bismark odjechał dopiero wczoraj po południu do Friedrichsruhe.

Oboje cesarstwo z w. księciem Badeńskim wczoraj po południu po godzinie 5 stanęli w Strasburgu. Miasto było świetnie przystrojone.

Paryż, 21 sierpnia. Wybory powszechne do Izby poselskiej — jak słychać — mają być rozpisane na dzień 29 września.

Za popieranie knowań Boulangera według relacyi, złożonej radzie ministrów przez ministra wojny, Freycineta, uznano 59 oficerów, będących w czynnej służbie za winnych, zdegradowano 22 oficerów armii terytoryalnej i 21 podoficerów, a 8 żandarmów wydalono ze służby.

Wczoraj wieczór o trzy kwadranse na 10 w wieżę Eiffel uderzył piorun. Słychać było brzęk, jakby szkła tłuczonego. Szczyt wieży przez jakiś czas był jakby mgłą osłonięty. Asystenci, zajęci na szczycie wieży w przedziale oświetlenia elektrycznego, widzieli spadające krople kruszcu. Zdaje się, że te krople pochodziły z nadtopionego gromnika. Wieża nie doznała żadnego uszkodzenia.

Nancy, 21 sierpnia. Pospieszny pociąg wschodni wykoleił się na stacyi Frouard skutkiem zderzenia się z pociągiem towarowym. Nikt z jadących nie doznał uszkodzenia.

Rzym, 21 sierpnia. Od niedzieli austryacka ambasada przy Kwirynale jest pod strażą przebranych agentów.

Belgrad, 21 sierpnia. Królowa Natalia zaniechała zamiaru co do przyjazdu do Belgradu.

Ateny, 21 sierpnia. Rosyjski okręt wojenny, przeznaczony na wody kreteńskie, otrzymał rozkaz, by się stawił do rozporządzenia konsulowi greckiemu.

Konstantynopol, 21 sierpnia. Szakir pasza przysłał rządowi tureckiemu propozycyę, ułożoną przez deputacyę chrześcijan kreteńskich.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 21 sierpnia 1889.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	83	70
Zjednoczony dług w srebrze	84	75
Austryacka renta złota	109	80
5% austryacka renta (marcowa)	99	65
Akcye banku austro-węgierskiego	907	—
Akcye kredytowe	305	70
Londyn	119	25
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	46½
Dukaty austryackie	5	65
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	25

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 20/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	123	50	124	50
Marki niemieckie za 100 mar.	58	—	59	—
20-to frankówka złota	9	42	9	52
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104	25	106	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96	25	97	50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103	75	105	50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97	50	98	50
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	25	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	—	97	25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93	—	94	—
4½% „ „ „ „ „	98	50	99	50
5% „ „ „ „ „	100	50	101	50
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103	—	104	25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99	75	100	75
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	—	97	—
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	87	75	89	—

Lwów, dnia 17/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	277	—	281	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	—	101	—
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97	75	98	75
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	70	101	70
4½% „ „ „ „ „ za złr. 100	98	50	99	50
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92	80	93	80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	25	105	25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	50	101	50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96	50	97	50

Warszawa, dnia 19/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	98	—	98	30
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	—	—	88	75
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	—	—	98	25
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	—	—	96	25
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	—	—	95	50
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	—	—	95	30

Wiedeń, dnia 19/8.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	83	65	83	85
5% „ „ srebrna za złr. 100	84	60	84	80
4% „ „ złota za złr. 100	109	80	110	—
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	99	65	99	85
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	131	75	132	75
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	139	—	139	75
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	144	50	145	—
„ z r. 1864 bez % całe za 100	174	—	174	50
„ z r. 1864 bez % pół za 100	174	—	174	50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota za złr. 100	99	95	100	15
5% Renta papierowa za złr. 100	94	80	95	—
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	112	60	113	40
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ 100	138	—	139	—
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ 100	138	—	139	—
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	129	50	130	—

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	105	—	106	—
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	104	80	105	30
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	104	70	105	10
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	88	—	88	50

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	101	—	101	50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108	75	109	25
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103	40	103	50
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100	30	100	75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100	50	101	—
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93	90	—	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98	75	99	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	—	98	50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	25	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	60	102	—
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100	50	101	—
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111	50	112	—

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8	40	8	70
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	184	50	185	50
Clary na 40 złr. m. k.	59	—	61	—
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	125	—	128	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	24	70	25	10
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	59	75	60	75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	60	18	90
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	25	12	50
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20	50	21	25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	—	—	37½	—

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr.	127	25	127	50
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	108	80	109	40
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	305	50	306	—
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	317	—	317	50
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	280	—	283	—
30·—	Laenderbank na 200 złr.	232	60	233	—
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	908	—	910	—
12·—	Unionbank na 100 złr.	226	75	227	25

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	374	—	376	—
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2543	—	2550	—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	192	25	192	75
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	154	—	154	80
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	235	—	235	50
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	222	75	223	—
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	116	25	116	75

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	67	5	69
20-to Frankówki za sztukę	9	48	9	49
20-to Markówki za sztukę	11	68	11	70
Pół-imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9	75	9	79
Funty szterlingi za sztukę	11	93	11	95
Banknoty włoskie za sztukę	46	95	47	05
Ruble papierowe za 100 sztuk	124	—	124	25

Nowości w wełnie na damskie suknie otrzymał w wielkim wyborze i poleca Kazimierz Niesiołowski, Kraków, Sukiennice, 24. Ceny bardzo niskie. 2063 1 0

Podziękowanie.

Rodzice i familia zmarłego ś. p. Karola Czajkowskiego składa szczere podziękowanie za łaskawą i chętnie oddaną przysługę temuż, a mianowicie Wielm. Panu Eminowiczowi, Członkom straży ogniowej ochotniczej i miejskiej, WP. Karolowi Wójcikowi, Stowarzyszeniu Introligatorów i wszystkim Kolegom i Znajomym zmarłego. 2059 1

Czajkowscy.

Niemiecka wyższa szkoła żeńska

i English school for young ladies

w połączeniu 2056 1 10

z pensyonatem i Freblowskim ogródkiem dla dzieci.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się dnia 1 września.

Nauka jest wykładana w niemieckim, polskim, francuskim i angielskim języku, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, malarstwo, roboty ręczne i lekcye muzyki, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem żądaniem przełożonej.

Bliższych wyjaśnień i programów nauk z największą gotowością udziela się, a zgłaszania się będą przyjmowane w lokalu szkolnym

ulica Poselska, L. 20.

G. Rehefeld, właścicielka zakładu.

L. 8230.

Obwieszczenie.

Dnia 27 sierpnia 1889 roku w godzinach przedpołudniowych odbędzie się w Magistracie miasta Tarnowa publiczna licytacya celem oddania w przedsiębiorstwo budowy gmachu na umieszczenie szkoły wydziałowej żeńskiej.

Koszta tej budowy obliczone są na 82.000 złr., wadyum wynosi 4100 złr. Wadyum to ma być złożone przed rozpoczęciem licytacyi w kasie miejskiej, oferty będą przyjmowane do 12 godziny w południe dnia 27 sierpnia 1889 r.

Plany, kosztorysy i warunki licytacyi są wyłożone w sali radnej do przejrzenia. Co do publicznej wiadomości podaje się. Magistrat miasta Tarnów, 8 sierpnia 1889 roku. 2060 1

Burmistrz.

Panienki

uczęszczające się w Krakowie, znajdą umieszczenie i jak najtroskliwszą opiekę, oraz pomoc w naukach u rodziny bezdzietnej. Warunki przystępne. Bliższa wiadomość pod adresem C. N. ul. Gołębia, L. 5, II piętro. 2061 1 3

Jeden albo dwóch studentów

znajdzie umieszczenie — zapewniona rodzicielska opieka, zdrowy wikt, dozór, jako też i pomoc w naukach pod przystępnymi warunkami. Wiadomość: ul. Karmelicka, L. 33, III piętro, drzwi na prawo. 2012 1 3

DOM

mil od Skawiny, przy gościńcu, jest zaraz do sprzedania wraz z urządzeniem sklepowym, piwnicą i ogrodem owocowym, na ... Bliższa wiadomość: W. B. poste restante Podgórze. 2062 1 3

Panienki

uczęszczające się w Krakowie, znajdą umieszczenie i najtroskliwszą opiekę pod przystępnemi warunkami od 1 września 1889 roku. Korepetycye, lekcye muzyki, rysunków i kroju sukien w miejscu. Konwersacya francuska na żądanie.

M. Stehlikowa.

Zgłoszenia od godziny 10—1 i 3—6, przy ulicy Bielnej, L. 2, II piętro. 2058 1 5

Płaszcze gumowe

z materyi nieprzemakalnej w najliczniejszym wyborze posiada 1675 18 0

W. Krzysztofowicz w Krakowie *Linia A—B, L. 37.*

Perfumy francuskie

najnowsze: langage des fleurs, Corylopsis, Porte-veine, Champaca, Brisa de las pampas, Aida, Moscari, Gloxinia, Corydalis.

Perfumy angielskie

Opoponax, Psidium, Nixis du Japon, Sierra Morena, Sarcanthus, Stephanotis, prawdziwe tylko u

Wilhelma Fenza w Krakowie. 1278 9 0

KRAWATY

męskie, jedwabne, letnie w wielkim wyborze, oraz 1883 5 0 **parasole jedwabne, laski, tutki do papierosów** firmy Cawley & Henry w Paryżu poleca Magazyn

Au Bon Marché FILIPA EILE *w Krakowie, ulica Grodzka, L. 6.*

Do gimnazyum w Bochni

uczęszczający studenci znajdą mieszkanie i staranną opiekę rodzicielską w domu p. M. Golskiego w Bochni, obok gmachu gimnazyalnego. 2033 3 3

Ostrzeżenie.

W inseracie dziennika „Czas“ z dnia 17 sierpnia b. r., Nr. 187, pp. **Wiktor Placzek**, prawnik, i **Leon Langer**, trudniący się praniem bielizny wojskowej, umieścili znów jakieś wezwanie o zwrot 200 złr. gminie, afiszując nazwisko podpisanego, jako byłego burmistrza, a ponieważ panowie ci świeżo zapadłym wyrokiem Trybunału karnego w Krakowie z dnia 6 sierpnia 1889 roku ukarani zostali za obrazę czci podpisanego, pierwszy t. j. Wiktor Placzek na jeden miesiąc aresztu, albo 150 złr. kary, a drugi Leon Langer na 14 dni aresztu lub 70 złr. kary; przeto nie wchodząc w rozbiór niedorzecznego wezwania, ostrzegam tychże panów, że jeżeli nie poprzestaną niecnej napaści, zmuszony będę ponownie zaskarżyć ich, a z pewnością wyrok tym razem wypadnie surowszy.

Floryan Nowacki,
2042 2 3 były burmistrz miasta Podgórza.

Odpowiedź.

Na umieszczone w ostatnim numerze „Nowej Reformy“ niedorzeczne ostrzeżenie p. Nowackiego nie odpowiadamy ani wyliczaniem kar sądowych, ani wymienianiem nadużyć i ciężkich przekroczeń, które zmusiły Wysokie Władze krajowe do usunięcia Nowackiego z burmistrzowstwa i wykluczenia go z grona Rady gminnej, gdyż sprawa ta jest ogólnie znaną, lecz imieniem obywateli wzywamy ponownie, aby pp. **Gustaw Baruch** kwotę 1500 złr., **Floryan Nowacki** 200 złr., **Władysław Markwiczyński** 500 złr., **Franciszek Grzybczyk** 500 złr., które tytułem 25% dywidendy od zysku z wapiennika miejskiego, wbrew § 24 ust. gm., pobrali, do kasy miejskiej zwrócili. gdyż po upływie oznaczonego terminu do zwrotu tych kwot w drodze prawnej zniewoleni będą.

Podgórze, dnia 20 sierpnia 1889 roku. 2057 1 2

L. Langer, obywatel i właściciel realności. — *W. Placzek,* obywatel i właściciel realności.

Handel korzeni, win i delikatesów ANTONIEGO HAWEŁKI

pod Palmą w KRAKOWIE przeniesiony został

z linii A—B do gmachu „Krzysztofory“, również w Rynku głównym, róg ul. Szczepańskiej.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących, zaopatrzony w najświeższe towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety, urządzone do śniadań i kolacyj z osobnym wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę, wszelkiego rodzaju pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, **galantyny, rolady z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki, kanapki** (Sandwicze) itp., tak mięsne, jak i postne.

Ceny stałe. 1739 10 12

OBICIA POKOJOWE

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i francuskich.

Rulon od 15 ct. i wyżej.

Wszelkie dekoracye ścienne i sufitowe, sztukaterye i listwy.

Papier asfaltowy przeciw wilgoci.

Story do okien patyczkowe, płócienne i żaluzye deszczułkowe.

Ceraty na meble, stoły i podłogę

polecają

KUTRZEBA & MURCZYŃSKI

największy skład fabryczny tapet w Krakowie.

Podejmujemy tapetowania całych pomieszkań, pałaców i hoteli.

Wzory przesyłamy bezzwłocznie. 1422 36 0

Kto chce kupić dobrze leżącą i trwałą męską lub damską bieliznę, niechaj się uda wprost do **fabrykanta**



Franc. Derbohlaw

Wien, IX., Pramergasse, 22.

Tylko jako sam wyrabiający jestem w stanie dobrze leżącą bieliznę męską i damską z poręczeniem dobrego materyału, po najtańszych cenach dostarczyć. Znaczna ilość uznań za dostarczoną bieliznę może być w moim interesie przejrzaną. Zamówienia z prowincyi załatwia pod zaręczeniem z całą sumiennością.

Proszę kazać sobie nadesłać mój illustrowany cennik gratis i franco. 1522 18 50

WYROBY TKACKIE ANDRYCHOWSKIE

w jakości i guście nie ustępujące zagranicznym, a w cenie znacznie niższe, mianowicie **Etaminy, Zefiry kordonkowe, Zefiry zwykłe, Płócienka** na suknie damskie i fartuszki, **Dryle szare i kolorowe** na ubrania męskie i story do okien, **Dymki, Płótna bawełniane** poleca w wielkim wyborze

Bazar wyrobów krajowych pod zarządem gminy miasta Krakowa Sukiennice, L. 17 i 18.

Próbki przesyła na żądanie opłacone. 1911 13 0

Ul. Grodzka, 9, I piętro, Kraków. | Ul. Grodzka, 9, I piętro, Kraków.

FILIA WIEDENSKA Hellmanna Kohna i Synów w Wiedniu

zaopatrzona została na **sezon wiosenny i letni** w wielki wybór

ubrań męskich i dziecinnych po cenach fabrycznych, a mianowicie

Ubrania marynarkowe	od 12 złr.	Angliki z kamizelką	od 20 złr.
Ubrania żakietowe	od 23 złr.	Zarzutki letnie	od 12 złr.
Ubrania salon. i frakowe	od 25 złr.	Menżykow	od 15 złr.

Płaszcze deszczowe, Szlafroki, Bendy do podróży, wielki wybór spodni, kamizelki jedwabne i pikowe po najtańszych cenach.

Ubrania dziecinne najnowszego fasonu.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bilsku), w Opawie, w Pilźnie.

Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie nazwiska firmy i numeru domu, w którym magazyn w Krakowie się znajduje.

Z szacunkiem **Hellmann Kohn i Synowie** w Krakowie, ulica Grodzka, Nr. 9, I piętro.

1912 13 0

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nr. 13—14 w Krakowie naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu, także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczaj niskich cenach.

Cennik.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1.20 do 1.50.
Mankiety męsk. i dam. za 6 par złr. 1.80—2.
1/2 **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1.20, 1.40, 1.70 do 4 złr.
1/2 **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2.50, 3 do 6.
1/2 **tuzina** angiel. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łokci albo 23 1/2 m.) dobrego **płótna lnianego** złr. 6.50, 7.50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łokci albo 23 1/2 m.) 4/4 i 5/4 szląskiego **płótna** złr. 10, 11.50, 12, 12.50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holender. **weby** złr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od złr. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnian. od złr. 4 do 12.
1 **sztuka** 8/4 **lnianego płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od ct. 26 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4, jak najtaniej, od 1.50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6—24 osób, wybór ogrom. od złr. 3.50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.
Z **Szyfonu** złr. 1.10, z haftem wzor. złr. 1.85.
Z dobrego **holenderskiego** albo **rumburskiego płótna**, z listwą na przodzie albo do zapinania na ramieniu złr. 2.50 do 3.20.

Koszule **w lepszym gatunku, z haftem ręcznym** złr. 3, 3.75, 4, 4.25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3.80, 5 i 6.

Majtki damskie.
Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1.20, z haftowan. szlarkami złr. 1.80, 2.10, 2.50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1.60 i 1.75.
Haftowane ozdobne, albo okładane piką złr. 2.50 i 2.75.

Spodnice damskie.
Zwykłe od złr. 1.60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2.50 do 3.50.
Z haftow. wstawkami złr. 3.50, 3.75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4.50, 5, 6, 7.50 i 9.
... gładkie, złr. 2 i 2.50. ... okład. piką złr. 3.50 i 3.85.

Kaftaniki.
Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1.50
z wstawkami haft. od złr. 3.25 do 3.50
z barchanu gładkie złr. 1.20, 1.75 i 1.90.
Haft. ozdob. lub okład. piką złr. 2.90 i 3.20.

Koszule męzkie.
Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1.50, 2, 2.50, 2.75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2.80, 3.50 i 4.

Kalesony męzkie.
Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1.25 do 1.40.
Z dobr. cienk. płótna od złr. 1.60 do 2.50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męskich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach. 1616 14 0

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy, albo wypłacamy za to całkowitą należytość. Te dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi. Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych *w Krakowie, Sukiennice, Nr. 13—14,* naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Dla Rodziców i Opiekunów.

Uczniowie uczęszczający do szkół w Krakowie mogą znaleść umieszczenie za poręczeniem Dyrekcyi szkolnej wraz opieką rodzicielską, wygodami domowemi i fortepianem pod przystępnemi warunkami. 2048 2 2

Adres: W. J., ulica Sławkowska, 8, II piętro.

Uczniowie

znajdą umieszczenie pod przystępnemi warunkami u nauczyciela gimnazyalnego przy **ulicy Kanoniczej, L. 11,** II piętro, od frontu. 2016 3 10

LOSY na wypłaty miesięczne

sprzedaje po cenach umiarkowanych **Kantor pod firmą Józef Rapoport** Kraków, ul. św. Anny, 4. 1900 12 0

Wydaje się dotyczące obligi podpisane przez towarzystwo akcyjne z milionowym kapitałem.

Kilku uczniów

szkół średnich lub ludowych przyjmę na całkowite utrzymanie, zapewniając im ojcowską opiekę i skuteczną pomoc w naukach.

2037 3 4 **W. Guzdek**

nauczyciel przy szkole św. Barbary w Krakowie, **ulica Bracka, L. 5, II piętro.**

M. PETERSEIM w Krakowie

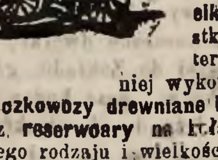
fabryka maszyn i narzędzi rolniczych

odlewarnia żelaza i metalów

specyalny oddział wyrobu sikawek ogn. i pomp

wyszczególniona wieloma medalami

poleca



Sikawki ogniowe różnej wielkości, przenośne na dwóch i czterech kołach, bez resorów i z resorami, **sikawki ogrodowe,** wszystkie z doborowego materyału i jak nastaranniej wykonane.

Beczkowozy drewniane i żelazne na resorach i bez, **reserwoary** na kołach i bez kół, **pompy** różnego rodzaju i wielkości, tak do użytku publicznego lub prywatnego i fabrycznego zastosowane, poruszane ręcznie lub za pomocą pary.

Dostarcza wszelkiego rodzaju **maszynowych kunsztownych odlewów** do kompletnego urządzenia młynów, browarów itp. zakładów fabrycznych.

Sztachety do ogrodów, ganków, nagrobków, **słupy** pod ganki, sklepienia, latarnie, **schody proste i kręcone, kraty** do okien, zlewów, kanałów, piwnic, rury, **blachy kuchenne, piece** itp. **Ławki ogrodowe w rozmaitym fasonie.**

Wszelkie obstalunki uskuteczniają się pod gwarancyą z największą akuratnością i w najkrótszym czasie po cenach najprzystępniejszych.

Cenniki maszyn rolniczych, sikawek ogniowych przesyła na żądanie. 1651 20 20

Uczniowie

w domu urzędnika mogą za miernem wynagrodzeniem znaleść **prawdziwie rodzicielską opiekę,** zdrowy wikt i mieszkanie, oraz na żądanie ciągłą konwersacyę niemiecką i naukę francuskiego i angielskiego języka. 1979 5 8

T. Widkoln, ul. Karmelicka, L. 64.

Story patyczkowe

we wszystkich kolorach i

żaluzye z automatem

na wałkach, najnowszego systemu,

1673 zamawiać można u 18 0

W. Krzysztofowicza Kraków, Linia A—B, 37.

Emerytowany Nauczyciel

seminaryum nauczycielskiego, w sile wieku, sam jeden, pragnie znaleść od 1 września 1889 r. umieszczenie w domu obywatelskim w kraju jako nauczyciel do udzielania nauk elementarnych; podejmuje się również przygotować chłopczyka do gimnazyum. 1968 3 3

Łaskawe zgłoszenia ustne i pisemne przyjmuje z grzeczności Wiel. Pan Łapiński, właściciel hotelu Europejskiego w Krakowie.

PORĘCZENIE PRAWDZIWOŚCI

naszych od 37miu lat pod względem doskonałości i skuteczności bardzo chlubnie uznanych szczególności:

Dra Suin de Boutemarda aromatyczna pasta do zębów,

najpowszechniejszy i najpewniejszy środek do konserwowania i czyszczenia zębów i dziąseł, w 1/1 i 1/2 paczkach po 70 i 35 cent.

Dra Borchardta aromatyczne mydło ziołowe

najskuteczniejsze na tak niemiłe piegi, wypryski, pęcherzyki, łupież i inne nieczystości skórne, tudzież na kruchą, suchą i żółtą cerę, zarazem doskonałe mydło toaletowe. Zapieczętowana paczka 42 cent.

Dra Beringuiera olejek na włosy z korzeni ziół dla wzmocnienia i konserw. włosów na brodzie i głowie, flaszka 1 złr.

Profesora **Dra Lindesa** roślinna pomada **laskowa**, podnosi połysk i gibkość włosów i nadaje się zarazem do utrzymania przedziału we włosach, w oryginalnych sztukach po 50 centów.

Balsamiczne mydło oliwne odznacza się swem odżywiającem oraz konserwującem działaniem na gibkość i miękkość cery, w paczkach po 35 c.

Dra Beringuiera aromat. wyciąg koronny, jako wyborna woda perfumowa i do mycia, wzmacniająca i orzeźwiająca ciało, w oryg. flaszkach po 1 złr. 25 c. i 75 c.

Dra Hartunga pomada ziołowa dla wzmocnienia i ożywienia porostu włosów, w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.

Dra Hartunga olejek z kory chinowej dla konserwowania i upiększania włosów, w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.

Braci Leder balsamiczne mydło z olejku orzechów ziemnych, sztuka po 25 centów, 4 sztuki w jednej paczce 80 ct. Poleca się szczególniej na chropowatą i popękaną skórę i delikatną cerę, osobliwie kobiet i dzieci.

Jedynie sprzedają po powyższych cenach oryginalnych **w Krakowie** pp. W. Redyk, apt., Leon Resner, apt., Józef Rudnicki, F. Sobierajski, apt.; **w Biały**: E. Keler, apt.; **w Brodach**: Wilhelm Landesberg, apt., Ad. Lateiner, apt.; **w Brzeżanach**: B. Fadenhecht; **w Czerniowcach**: Ign. Schnirch; **w Drohobyczu**: Wiktor Razka, apt.; **w Grybowie**; Alojzy Mruszyński; **w Jarosławiu**: W. Rohm, apt.; **w Kołomyi**: K. Linden, apt. i E. Stencel; **w Kopeczyńcach**: M. Reder, apt.; **we Lwowie**: P. Mikolasch, apt., Zygmunt Rucker, apt., J. Beiser, apt. A. Sklepiński, apt. i Jan Wiewiórkowski, apt.; **w Lisku**: Moszczeński, apt.; **w Nowym Sączu**: W. Filipek, apt. i R. Jakubowski, apt.; **w Przemyślu**: Ed. Machalski; **w Radowcach**: K. G. Deutscher; **w Rzeszowie**: Ign. Schaitter i Sp.; **w Serecie**: J. Dempniak; **w Sokalu**: E. Wysoczański, apt.; **w Stanisławowie**: Jan Macura, apt., Adolf Beill, apt. i Albin Amlrowicz, apt.; **w Tarnopolu**: Franciszek Jamrogiewicz, apt.; **w Tarnowie**: H. Wierzycki, Pion i St. Pawłowski, apt.

Ostrzeżenie! Przed naśladowaniami **Dra Borchardta mydła ziołowego** i **Dra Suin de Boutemarda pasty do zębów,** ostrzegamy niniejszem Szanownych kupujących usilnie.

Raymond & Co. w Berlinie, c. k. właściciele przywilejów.

49 8 10

8-klasowy Zakład żeński Ludmiły Tschapkowej

w Krakowie, ul. Kanonicza, 9,

(świadectwa przez ten Zakład wydane mają ważność (państwową), poleca się Szan. Rodzicom i Opiekunom dla wychowania i nauczania panienek. Nauki w wyższych klasach udzielają profesorowie gimnazyalni. Konwersacya w domu niemiecka i francuska. 2044 2 4

Wpisy od 26 sierpnia od godziny 11—5.

Wojna europejska

najnowsza gra towarzyska

jest do nabycia u

W. Krzysztofowicza w Krakowie 1674 18

Linia A—B, L. 37.

Ośmioklasowy zakład naukowy i wychowawczy żeński M. SERWATOWSKIEJ

w Krakowie

znajduje się obecnie przy **ulicy Dolnych Młynów, L. 3.**

Cały dom wraz z obszernym ogrodem przeznaczony wyłącznie na użytek zakładu. 1962 5 7

Zakład posiada prawo szkół publicznych.

Wełny i włóczki

kanwy, kongres, mignardisy

i inne przybory 1078 5 0

do robót kobiecych

poleca handel dawniej

F. Bruno Hahna (W. E. Angelus) w Krakowie, ulica Grodzka.

Wincenta Falska

zawiadamia osoby interesowane, że swój

Zakład wychowawczo-naukowy

przeniosła na **ulicę Szewską, L. 9,** do byłego zakładu p. Karoliny Krynickiej. Wpisy codziennie od godziny 1 do 5.

Kurs nauk rozpoczyna się dnia 7 września. 2029 2 5

ROMAN SILBERBACH

przedsiębiorca w Krakowie

podejmuje się pokrywania dachów łupkiem czyli szyfrem szląskim, angielskim i francuskim, dachówką falcowaną, papą dachową, czyli tekturą ogniotrwałą. 1698 17 20

C. k. up. Pasy przepuklinowe

bez sprężyn wewnętrznych z sprężynami „Pelotten“:



Jednoboczny za szt. złr. 5.50
Dwuboczny za szt. złr. 10.

Podanie miary:
1. Objętość w biodrach w cm.
2. Gdzie przepuklina się znajduje? na lewo, prawo lub po obu stronach.
3. Wielkość mniej więc. przepukliny, np. gęsiego, kurzego jaja, lub wielkości pięści i t. d.

Te nowej konstrukcyi pasy przepuklinowe mogę z całą sumiennością każdemu cierpiącemu na rupturę, nawet przy największych i najstarszych cierpieniach, i przy ciężkiej pracy zatrudnionemu, jako **najpewniejszy, najpraktyczniejszy i najdogodniejszy pasek,** przez wszystkie powagi lekarskie uznany, za najlepszy polecić.

O. NEUPERT Nachfolger, Bandagenfabrik, Wien, Stadt, Graben 29 (im Innern des Trattnerhofes). 605 45 70

Przesyłka szybka i dyskretna z illustrowanemi sposobami użycia za zaliczką.

Ognie sztuczne

salonowe i ogrodowe

poleca 1676 18 0

W. Krzysztofowicz Kraków, Linia A—B, 37.

Uczeń

lat 14, biegły w rachunkach, zamiejscowy, znajdzie umieszczenie w handlu korzennym i win **Władysława Konopnickiego** przy ulicy Długiej, L. 33. 2054 2 3

Panorama międzynarodowa

ulica Sławkowska, L. 4, dom Wgo Federowicza 2035 4 6

w tym tygodniu

Palestyna. Cykl I.

Bliższa wiadomość plakatami.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski